PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 74 (771) ŚRODA DNIA 14 WRZEŚNIA 1932 ROKU ROK XII

Tragiczna śmierć por. Żwirki i inż. Wigury

Garbarnia - Cracovia 4:0

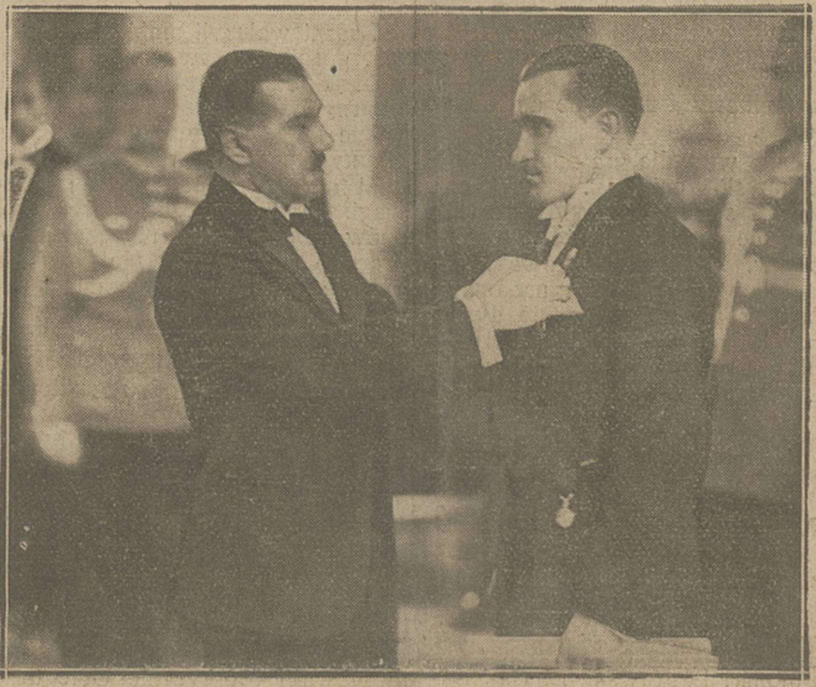
Wisła-Legja 3:2, Czarni-Warta 2:0, Ł. K. S.-Polonia 3:1. Soduła wygrywa maraton w Białymstoku

Lekkoatleci Warty biją A.Z.S. i Stadjon. Sikorzanka mistrzynią trójboju

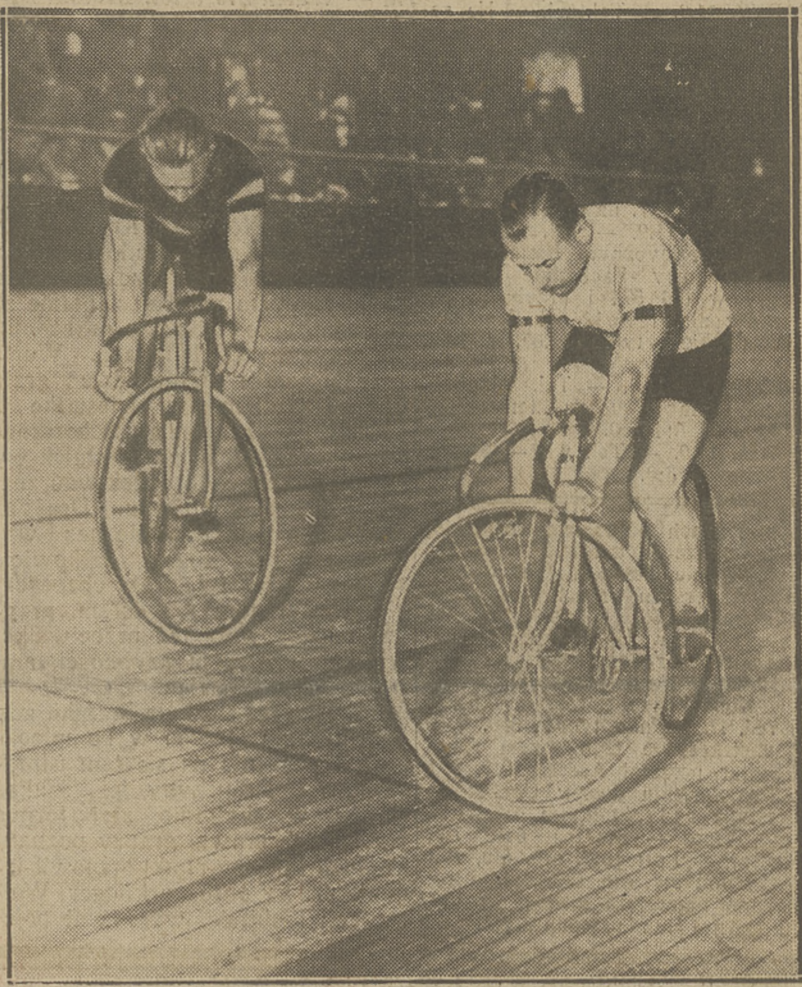
Na Pułaskim przez Atlantyk



OLIMPIJCZYCY POZDRAWIAJĄ RADJOSŁUCHACZY
Przed mikrofonem Schabińska, inż. Lenartowicz, Weisówna, Kusociński i in.



UROCZYSTY MOMENT Z ŻYCIA „KUSEGO"
Złoty krzyż zasługi zawisł na piersiach mistrza olimpijskiego; przypina go wicepremjer Zawadzki.



12 MINUT TRWAŁO „SUR PLACE"
podczas meczu o mistrzostwo świata Scherens — Michard.

KRAKÓW, 11.9. — Tel. wł. — **Garbarnia — Cracovia 4:0 (2:0). Bramki zdobyli: Maurer dwie, Pazurek i Smoczek po jednej. Widzów 5000.**

Po formie obu drużyn obiecywano sobie wiele, dopisała jednak tylko jedna strona, Garbarnia. Gospodarze potrafili utrzymać inicjatywę przez cały czas, wykazując, że wracają do formy i regenerują drużynę. Cała maszyna funkcjonowała bez zarzutu, twarda i skuteczna w defensywie, dobra w linji pomocy oraz groźna w ataku, umiała wygrać wszystkie te atuty.

Defensywa równa i pewna, miała najlepszego gracza w Konkiewiczu, który stworzył zaporę wprost nie do przebycia i linja pomocy spełniła w zupełności swoje zadanie defensywne, ponadto zaś umiała jeszcze zasilać tak piłkami.

Wreszcie ofensywa Garbarni miała wczoraj jeden ze swych najlepszych dni w sezonie: punkt ciężkości przesunął się teraz ze skrzydeł ku środkowi, gdzie trójka Pazurek, Smoczek i Maurer miała znów jeden ze swoich doskonałych meczów. Świetny był tank Pazurek, groźny w kombinacji i w strzale. Doskonały Smoczek i wybitnie lepszy niż na początku sezonu Maurer. Natomiast skrzydłowi jakkolwiek dobrzy, jednak nie tak, jak w pierwszych meczach tegorocznego sezonu.

Zespół biało-czerwonych, który w ostatnim meczu z Wisłą zabłysnął właśnie jednolitością i zgraniem wszystkich linji tym razem stanowił coś kontrastowo przeciwnego. Słabo wypadły formacje defenzywne poza bramkarzem, który obronił wiele groźnych momentów. Nie istniała w pewnych momentach wogóle linja pomocy, gdzie tylko Mysiak mógł zadowolić.

Wreszcie piątka ofensywna nie przeprowadziła ani jednego ataku, mogącego de facto dać cyfrowy efekt. Kombinacje ofensywne biało-czerwonych szły przeważnie wpoprzek boiska, a poszczególni gracze nie mogli się zrozumieć.

Przed sędzią p. Neubeltem z Krakowa, który prowadził zawody w zastępstwie p. Walczaka, ustawiły się drużyny w następującym składzie:

Cracovia: Otfinowski: Zachemski, Pająk; Seichter, Chruściński, Mysiak; Kubiński, Zieliński, Malczyk, Ciszewski i Sperling.

Garbarnia: Włodek; Bil, Konkiewicz; Skwarczewski, Wilczkiewicz, Joksz; Risner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator.

Po pierwszych minutach, gdy oba zespoły atakują nerwowo, Garbarnia dochodzi coraz bardziej do głosu. Ataki jej świetnie inicjowane przez Smoczka zagrażają kilkakrotnie Cracovii. Już w 7-ej min. Maurer ma pewną szansę, przestrzeliwując z 4 metrów w out, w 11-ej minucie Pazurek otrzymuje piłkę od Batora i ostrym strzałem uzyskuje prowadzenie.

W 16-ej min. Smoczek wspaniałym wolejem z 20 mtr. lokuje piłkę w górny róg siatki. Jeszcze serja groźnych momentów pod bramką Cracovii i następuje okres gry równej. Ostatnie minuty obfitują w przykre incydenty. Poszczególni gracze polują bardziej na kostki przeciwnika, aniżeli na piłkę i gdy kilka takich kwiatuszków toleruje sędzia, dochodzi do tego, że Malczyk kopnięty w pierś przez przeciwnika, „folguje swoim uczuciom" i celnem kopnięciem okalecza Smoczka, który w 40-ej min. schodzi z boiska, by wrócić dopiero po pauzie.

Pierwszy kwadrans gry po przerwie należy w zupełności do gospodarzy, którzy już w trzeciej min. podwyższają wynik. Smoczek przepuszcza świetnie ustawionego Maurera, który strzałem w górny róg uzyskuje trzecią bramkę. Cracovia nie może oswobodzić się z pod ucisku gospodarzy, dopiero po kwadransie dochodzi częściej do głosu, wszelkie jej poczynania likwiduje jednak pewnie grająca defensywa Garbarni. Kilka groźnych momentów stworzonych przez Ciszewskiego w 20-ej i 22-ej min. wyjaśnia Włodek.

Ostatnie minuty gry toczą się już przy zapadających ciemnościach. Garbarnia ma znowu przewagę. W 35-ej min. z celnego strzału Maurera Garbarnia uzyskuje czwartą i ostatnią bramkę.

W mistrzostwach tennisowych Ameryki w trzeciej rundzie walki były już bardzo interesujące: Vines pokonał Lavine 6:1, 6:0, 8:10, 7:5, Cochet — Alonza 6:2, 6:4, 6:1. Młodziutki Gledhill swego rówieśnika Bernarda 8:6, 6:4, 2:6, 6:3, Perry — Williamsa 6:0, 6:2, 6:1, Lott wygrał z Polakiem Fr. Parkerem 6:4, 6:1, 4:6, 6:4, z którym przegrał już dwa razy. Shields — Mercur 10:8, 6:3, 7:5.

W czwartej rundzie Wood pokonał Perryego 3:6, 4:6, 6:0, 6:0, 7:5, Shields — Oliffa 6:2, 4:6, 6:1, 6:2. Cochet w doskonałej formie van Ryna 7:5, 6:3, 8:6, Vines — Gledhilla 6:1, 6:3, 6:1, Lott — Kuwabarc 2:6, 6:3, 6:4, 6:3, Allison — Avoryego 6:4, 6:1, 6:3.

NOWY JORK, 11.9. — Tel. wł. — W mistrzostwie tennisowem Ameryki rozegrano najpierw dokończenie meczu półfinałowego Cochet — Allison. Francuz wygrał piątego seta 7:5 i zakwalifikował się do finału, gdzie jednak dość gładko przegrał z Vinesem w stosunku 4:6, 4:6, 4:6.



BANKIET NA CZEŚĆ OLIMPIJCZYKÓW
odbył się dn. 9-go, w salonach W.T.W. Siedzą kpt. Baran, kpt. Dobrowolski, Kusociński, por. Sirski, Schabińska, naprzeciw Weisówna, Będzyński i inni.



TRAGICZNA ŚMIERĆ ASÓW LOTNICTWA POLSKIEGO
Ś. p. por. Żwirko i inż. Wigura zginęli śmiercią lotników w niedzielę 11.IX.





NIEOCZEKIWANE ZWYCIĘSTWO WISŁY NAD LEGJĄ 3:2 w WARSZAWIE
Szumilas niezbyt czysto zatrzymuje Nawrota, tymczasem Koźmin dochodzi do głosu (na lewo). Pomocnicy Wisły Bajorek i Jezierski pilnują Nawrota.



CHOMAKÓWNA (LEGJA)
po zwycięstwie w wyścigu pływackim Wilanów — Warszawa nie zdaje się być zmęczona.

Ostatnie depesze zagraniczne

Tryumf Caraccioli w Monza

MEDJOLAN, 11.9. — Tel. wł. Wielkie wyścigi automobilowe w Monzy zgromadziły na starcie tak liczną i doborową konkurencję, że musiano zorganizować przedbiegi na dystansie 100 klm. W pierwszym zwyciężył Carracciola przed Minottim, Varzim i Lehoux. Caracciola pobił rekord okrążenia, osiągając 181 klm-godz. Drugi przedbieg wygrał Faggioli przed Nuvolarim, Tarufim, Chironem i Broschkiem. W trzecim zwyciężył Campari przed Borzacchinim Ruggierim i Biondattim. Nuvolari poprawił rekord Caraccioli na 182.370.

Finał rozegrano n adystansie 200 km Caracciola stoczył z Nuvolarim zaciętą walkę o prowadzenie rozstrzygniętą w 19-tem okrążeniu, gdy Nuvolari musiał się zatrzymać dla dokonania drobnej reperacji. Wygrał Caracciola w 1:07:15,4 (średnio 178.407 klm-godz.) przed Faggiolim 1:08:54.2, 3) Nuvolari 1:09:09,4, 4) Borzachini 1:09:23,8, 5) Varzi 1:11:05,8. Triumf Alfa Romeo nad Bugatti był znów całkowity, pierwszych czterech prowadziło bowiem wozy marki włoskiej. Amerykanin Miller, który jechał na Durant wycofał się w trzeciem okrążeniu.

UOWY JORK, 11.9. — Tel. wł. — W półfinałach mistrzostw tenisowych Ameryki, Vines pokonał Suttera 4:6, 8:10, 12:10, 10:8, 6:1 a mecz Cochet—Allison został przerwany przy stanie 6:1, 10:12, 5:6, 6:3.

NOWY JORK, 11.9. Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych Walasiewiczówna zwyciężyła w biegu na 220 yardów w czasie 25.7 sek.

WIEDEŃ 11.9. — Tel. wł. — Mistrzostwa piłkarskie Austrii przyniosły wyniki WAC — Vienna 2:1 FAC —Wacker 3:2 Sportclub — Nicholson 3:1 Admira — Libertas 2:0 Austrja — Hakoah 3:1. W mistrzostwie prowadzi Austrja — 5 pkt.

PARYŻ, 11.9. — Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych Robert Paul skoczył wdal 7.485 i przebiegł 200 mr. w 22.2 sek.

BUDAPESZT, 1.9. — Tel. wł. — Bocskai — Soroksar 5:0.

PRAGA, 11.9. — Tel. wł. — Schubert wygrał 200 mtr. na zawodach pływackich w Reichenberg w 2:31,4, a Deutsch 100 mtr. nawznak w 1:17,6.

HAMBURG, 11.9. — Tel. wł. — Na meczu lekkoatleycznym Niemcy Północne — Niemcy Zachodnie Grieme skoczyły w dal 574 i przebiegła 80 mtr. przez płotki w 12 sek. Heublein rzuciła dyskiem tylko 31.65, a kulą 12.20.

WROCŁAW, 11.9. — Tel. wł. Aussem pokonała w meczu tenisowym Czeszke Ertl 6:4 6:0.

PRAGA, 11.9. — Tel. wł. — Sparta — SK Kladno 3:0.

BERLIN, 11.9. Tel. wł. — Na turnieju tennisowym w Baden Baden, Brugnon pokonał Cramma, a w finale Hughesa 6:3, 6:2, 6:1. Payot wygrała z Reznicek 6:4, 6:8, 3:6 Whittingstall, Hughes — Payot, Aeschliman 6:2, 5:7 5:5; Payot, Barbier — Whittingstall, Stammers 2:6, 6:4, 6:2.

PARYŻ, 11.9. Tel. wł. — Scherens wygrał rewanż mistrzostw kolarskich świata przed Michardem, Gerardinem, Faucheux, Falc Hansenem i Martinettim. W meczu dwójkowym uległ jednak Scherens — Michardowi. W wyścigach za motorami zwyciężył Paillard przed Möllerem, Thollembeckiem, Linartem i Sawallem.

BRUKSELA, 11.9. — Tel. wł. — Na zawodach kolarskich Scherens pokonał Micharda, Gerardina, Faucheux, Moeskopsa i F. Hansena.

BUDAPESZT, 11.9. Tel. wł. — W mistrzostwach tennisowych Węgier Hammer pokonał Schomburgk 6:4, 6:2, Kehrling — Schwenkera 10:8, 6:0, a Schomburgk, Kehrling — Schreder, Grandguillot 6:1, 1:6, 6:2.

MONACHJUM, 11.9. Tel. wł. — Hokeiści induscy rozgromili reprezentację Niemiec w stosunku 6:0 (3:0).

WIEDEŃ, 11.9. — Tel. wł. — Mistrzostwo pływackie Austrji na 1500 mtr. wygrał Bader w 22:25,4 przed Wimmerem 23:11,8.

W państwach północnych osiągnięto ostatnio szereg dobrych wyników. W Sztokholmie Kraft miał na 800 m. 1:56.6, Andersson rzucił dyskiem 48,02, a kulą 15,66. Olimpijczycy fińscy startowali w Helsingforsie: Pentilla rzucił oszczepem 64,65, Järvinen kulą 15.55, Dahlman skoczył wwyż 188, w Kopenhadze Sörensen skoczył wdal 745, Hansson o tyczce 390.

W mistrzostwie tennisowem Ameryki Sutter pokonał Austina 6:2, 6:0, 7:5. Do półfinału doszli: Cochet po zwyciestwie nad Shieldsem 4:6, 6:3, 6:4, 6:0, Vines — Stoefen 6:3, 7:5, 6:4, Sutter — Lott 10:8, 6:0, 6:0, Allison — Wood 5:7, 6:3, 6:2, 6:4.

Martano amatorski mistrz szosowy świata został już zawodowcem.

ś.p. por. Żwirko i inż. Wigura

W niedzielę w godzinach rannych nadeszła do Warszawy wiadomość tak tragiczna, tak nieoczekiwana, że puls stolicy Polski zamarł na chwilę. Por. Franciszek Żwirko, triumfator Chalengu miedzynarodowego, najlepszy lotnik Europy, który przebił się poprzez mgły Alp, bez najmniejszego defektu obleciał walcząc całą Europę, zginął w chwili, gdy udawał sie na spacer do Pragi na zaproszenie Aeroklubu Czechosłowacji. Wraz z nim śmierć lotnika dotknęła jego wiernego towarzysza wszystkich wypraw i współtwórce triumfu — konstruktora RWD 6 — inż. Stanisława Wigure.

Por. Żwirko wyleciał z Warszawy w niedziele o 6 rano. O godz. 8 przeleciał nad Cieszynem. Tu spotkał go huraganowy wicher o szybkości 200 klm-godz. Porwany w orbitę huraganu samolot por. Żwirki wpadł w korkociąg, stracił lewe skrzydło i runął na ziemię. Inż. Wigura zmasakrowany poniósł śmierć na miejscu. Por. Żwirko usiłował ratować sie spadochronem, pęd upadku porwał go jednak w ochłań, wyrzucił z samolotu, tak że legł on martwy ze strzaskaną czaszką o kilkanaście kroków od rozbitego doszczetnie samolotu.

Wypadek, który okrył żałobą nie tylko sport polski ale i całe społeczeństwo, które czciło w por. Żwirce symbol tężyzny i dzielności naszej rasy, rozniósł sie piorunującem echem w kołach sportu polskiego. Na wszystkich boiskach zapanowała żałoba. Pamięć por. Żwirki czczono czy to opaskami żałobnemi, czy też przemowami i uroczystą ciszą, jak Polska długa i szeroka.

Na piękny gest zdobył sie Janusz Kusociński, który jako pierwszy w Polsce pospieszył do redakcji wydawnictw Prasy Polskiej z ofiarą 20 zł. na pomnik dla bohatera lotnictwa polskiego.

Oby i pod tym względem Kusociński pozostał wzorem dla naszego sportu.

Trójmecz lekkoatletów w Poznaniu

Soduła wygrywa maraton

POZNAŃ, 11.9. — Tel. wł. — Jubileuszowy czwórmecz lekkoatletyczny Warty był imprezą pod każdym względem tak udaną, jak rzadko kiedy w Polsce. Dość wspomnieć, że cały bogaty program wyczerpano w ciągu dwu godzin. Jedna konkurencja następowała po drugiej, tak, że nie było sekundy przerwy — i za to należy się organizatorom szczere uznanie. Niestety wyniki były dość słabe, co należy przypisać złym warunkom technicznym.

Po defiladzie zawodników p. prezes Kuczyk poświęcił kilka słów tragicznie zmarłym ś.p. por. Żwirce i inż. Wigurze, których pamięć licznie zebrana publiczność uczciła powstaniem i jednominutowem milczeniem.

Poszczególne konkurencje przyniosły następujące wyniki: 100 m.: 1) Czyż (Stadjon) 11,5, 2) Łopacki (AZS) 11.7, 3) Stawiski (Warta) 12, 4) Oszast (Cracovia). 400 m. płotki: 1) Sobik (St) 58,8 (rekord okregu śląskiego). 2) Jezierski (W.) 60,8, 3) Gałęzowski (AZS) 62,4, 4) Drozdowski (Cr.) zdyskwalifikowany za przewrócenie płotków. 800 m.: 1) Kuźmicki (AZS) 1:57, 2) Lesicki (W.) 2:02, 3) Kosiarz (Cr.) 2:03, 4) Rojek (St.). Kula: Heljasz (W.) 15.14, 2) Zajusz (Stadjon) 12.83, 3) Pławczyk (AZS) 12.42, 4) Buchała (Cr) 11,64. 200 m. 1) Biniakowski (W) 23,8, 2) Czyż (St.) 23,9, 3) Koźlicki (AZS) 24, 4) Oszast (Cr). Tyczka: 1) Pławczyk 3.50, 2) Adamczak (W) 3.50 po rozgrywce, 3) Buchała 2,80, 4) Kremecke (St.) 2,70; 400 m. 1) Biniakowski (W) 52.4, 2) Drozdowski (Cr) 53, 3) Miller (AZS) 55,5, 4) Hadamik (St.): oszczep: Mikrut Franciszek (W) 58.73, 2) Pławczyk 53,90, 3) Chmiel (Cr) 52,50, 4) Goj (St.) 39.86; 1500 mtr. 1) Pruszkowski (AZS) 4.21,2, 2) Kędzia (W) 4.27.2, 3) Skolik (St.) 4.35. Skok wwyż: 1) Pławczyk (AZS) 1.75, po zajęciu pierwszego miejsca zrezygnował z dalszych skoków, 2) Kremecke (St.) 1.70 3) Hofmann (W) 1,70 po rozgrywce 4) Chmiel (Cr) 1.60. 5000 mtr. 1) Hartlik (St.) 15.56.4, 2) Fiałka (Cr) 16.09 3) Robiński (W) 16.24, 4) Jaworski (AZS) 110 m. płotki: 1) Nowosielski (Cr) 16.6 2) Trojanowski (AZS) 17.3 3) Zajusz (St.) 17.9, 4) Thann (W). Skok wdal: 1) Nowak (Cr.) 6.77, 2) Hofmann 6.54 3) Goj (St.) 6.28, 4) Twardowski (AZS) 6,27 Dysk: Heljasz 41,62. 2) Zajusz (St.) 36,96, 3) Pławczyk (AZS) 36.40, 4) Buchała (Cr.) 35,35. Sztafeta olimpijska: Warta (Lesicki, Biniakowski, Stawiński, Wojtkowiak) 3:29,2 rekord okręgowy, 2) AZS Warszawa (Kuźmicki, Miller, Koźlicki, Łopacki), 3) Cracovia, 4) Stadjon.

W ogólnej punktacji 1) Warta 57 pkt., 2) AZS 47, 3) Stadjon 40, 4) Cracovia 30.

*

Maraton o mistrzostwa Polski rozegrany w Białymstoku stracił na powadze już choćby dlatego, że na starcie nie stanął główny faworyt znajdujący sę w doskonałej formie i trenujący usilnie od roku Bronisław Freyer. Nie mógł on pojechać do Białegostoku po prostu dlatego, że nie miał pieniędzy, że jego klub macierzysty Cracovia, który zresztą już opuszcza, od dłuższego czasu nie dbał o niego i uniemożliwił mu zrealizowanie planów całorocznej pracy. Freyer mimo usilnych próśb nie dostał od Cracovii nic poza obietnicami. Do 10 b. m. mimo solennych i pisemnych przyrzeczeń, nie nadeszły pieniądze na podróż, a Freyer nie chciał skorzystać z pożycki zaofiarowanej mu przez działaczy tarnobrzeskich, bo nie wiedział czy będzie ją mógł spłacić.

W tych warunkach maraton sracił na zainteresowaniu. Wśród 17 zawodników najlepszy okazał sie Soduła (Strzelec — Łódź), kótry wygrał w słabym czasie 3:04:11,8, przed Sitką (Pogoń — Katowice) 3:09:24,5 i Buczyńskim (Sarmata — Warszawa).

PRZEMYŚL 11.9. — Tel. wł. — W meczu o wejście do Ligi Polonia pokonała Unię (Lublin) w stosunku 4:2 (3:1) Bramki dla zwycięzców strzelili Siuda (2) Małodobry i Kowalski.

GRODNO, 11.9. — Tel. wł. — 76 płk. pokonał w meczu o wejście do Ligi 4 Dyon samochodów (Brześć) w stosunku 6:0 (0:0). Bramki strzelili Świętochowski (3), Hasselbusch (2) i Adamczyk..

BIAŁYSTOK, 11.9. Tel. wł. — Na zawodach lekkoatletycznych Kozłowski rzucił dyskiem 40.31; 400 mtr. wygrał Kucharski w 53 sek. W pięcioboju pań triumfowała Daszutówna z 2577.08 pkt.

LWÓW, 11.9. — Tel. wł. W zawodach piłkarskich o mistrzostwo drużynowe Lwowa zwyciężyli Czarni Rekord 14:2. Dwa punkty zdobył Rekord walkoverem w wadze średniej.

Łuck. WKS Równe pokonał Hasmonec 6:0 i PKS 5:1. U gości doskonali Bielousow, Pürschel i Sobczak.

O egzystencję w Lidze

Czarni biją Wartę 2:0

LWÓW, 11.9. — Tel. wł. — **Czarni — Warta 2:0 (2:0). Bramki zdobyli: Drzymała i Dziwisz. Sędziował p. Strączek.**

Czarni: Kasprzak: Lemiszko, Chmielowski; Piłat, Czyżewski, Sadowski; Drzymała, Zurkowski, Makuch, Dziwisz, Ostrowksi.

Warta: Fontowicz: Scherfke I, Flieger; Przykucki, Wojciechowski, Sroka; Nowacki, Kryśkiewicz, Scherfke II, Knioła, Radojewski.

Czarni zdobyli wreszcie dwa punkty, przyczem wygrali zupełnie zasłużenie, przewyższając przeciwnika we wszystkich liniach. Warta rozczarowała; wprawdzie grała ona od 29-ej min. w dziesiatkę z powodu wykluczenia Scherfkego II, niemniej jednak po ostatnich wynikach można było oczekiwać znacznie lepszego poziomu. Drużyna poznańska była zupełnie bez wyrazu. Zatraciła gdzieś całkowicie swój zwykły styl, grała chaotycznie, więcej góra niż dołem, przyczem ustępowała też przeciwnikowi pod względem szybkości, ambicji i zdecydowania.

Czarni zdobyli dwie bramki, gdy Warta grała jeszcze w komplecie, klęska więc nie da sie tem usprawiedliwić. Przyczyny jej szukać należy w wybitnie złej formie wszystkich prawie graczy poznańskich. Jaśniejszy punkt stanowił jedynie prawy obrońca Flieger. Walczył on ambitnie, wygrywał pojedynki i pewnie szachował niebezpieczną parę Drzymała — Żurkowski. Towarzysz jego Scherfke II nie popełnił właściwie większych błędów, grał jednak już tylko przeciętnie. Fontowicz za dawnych lat nie dopuściłby zapewne do drugiej bramki.

Blado wypadła gra pomocy. Wojciechowski ocieżały. Przykucki trzymał się chętnie tyłów. Sroka w sumie popełnił może najmniej błędów. Atakowi brakowało siły przebojowej. Pozatem napastnicy Warty zatracili całkowicie dyspozycję strzałową. Scherfke II nie nadawał się na kierownika napadu. Beznadziejnie słabo wypadł Knioła. Ofiarą słabego sasiada padł Radojewski. Lewa strona nie szła lepiej.

Czarni walczyli ambitnie i ofiarnie, górując zarówno startem do piłki jak i szybkością akcyi. Atak Czarnych nie utrzymał sie wprawdzie przez pełnych 90 minut na równym poziomie, niemniej jednak miał okresy zdecydowanej przewagi. Po długim czasie ujrzeliśmy znów Drzymałe, niebezpiecznie prącego do bramki. Makuch jak zwykle kierował przytomnie i pewnie napadem. Dobrze prezentował się dzisiaj Dziwisz również bardzo szybki i niebezpieczny. Miał jednak pecha, gdyż spudłował trzy razy z najpewniejszej pozycji. Ostrowski słaby.

Bardzo dobrze grała pomoc z Czyżewskim na czele. Piłat i Sadowski spełnili całkowicie swoje zadanie, podobnie jak i obrońcy, których w żaden sposób nie można było sforsować. Kasprzak chwycił kilka dalszych piłek z wielką pewnością.

Grę zaczynają Czarni. Warta przejmuje piłkę i dwukrotnie niebezpiecznie atakuje. Za chwilę jednak gospodarze rewanżują się i Fontowicz broni szczęśliwie mocny strzał Dziwisza. Akcje sie zmieniają. Z wolnego rzutu Wojciechowski omal nie zdobywa bramki. W 10-ej min. Dziwisz wybiega na prawe skrzydło, podciąga do przodu, centruje, piłkę chwyta nadbiegający Drzymała, mija obrońce i strzela pewnie w siatke. Warta teraz niebezpiecznie atakuje, jednak bezskutecznie. Natomiast w 7 minut później momentalny strzał Dziwisza przynosi Czarnym druga bramke.

W drugiej połowie pierwsze minuty należą do Warty. Czarni jednak szybko sie otrząsneli i przejmują znów inicjatywe. Tempo naogół jest teraz słabsze. Czarni zbytnio się nie wysilają, starają się utrzymać Warte możliwie daleko od własnej bramki. W ostatnich 10-ciu minutach Warta ma przewagę której jednak nie może wykorzystać.

L.K.S. — Polonia 3:1

ŁÓDŹ, 11.9. — Tel. wł. — ŁKS—Polonia 3:1 (1:0). Bramki zdobyli dla ŁKS Król (2) i Herbstreich, dla Polonji Pazurek. Sedzia p. Arczyński z Krakowa słaby. Widzów około 2 i pół tysiaca.

Polonia: Laskowski, Bielski, Bułanow, Seichter, Ałaszewski, Odrowąż, Szczepaniak, Szuster, Ogrodziński, Pazurek i Suchocki.

ŁKS w pełnym składzie, jedynie miejsce Frymarkiewicza zajął w bramce Mila, poza tem na środku napadu grał Tadeusiewicz.

Z obu drużyn zajmujacych tyły ligowe, a widzianych ostatnio w Łodzi Czarni zaprezentowali się znacznie lepiej od Polonii, która grała niejednolicie i chaotycznie.

Mecz dla ŁKS wygrała linja pomocy, która osiągneła dziś swój najwyższy poziom. W doskonałej formie znajduje sie Jańczyk, jednakowo dobry w robocie destrukcyjnej, jak i w akcji ofensywnej. Welnitz i Pegza dostosowali sie do poziomu swego kolegi, jakkolwiek drugi ma na sumieniu bramkę zdobytą przez Pazurka.

Napad łodzian grał nierówno, był często pod bramka, ale nie zawsze umiał zdobyć sie na strzał. Do przerwy beznadziejnie wypadł Herbstreich, który później poprawił się. Durka słabszy niż zwykle. Reszta w ataku zadowoliła. Tyły łodzian na wysokości zadania.

W Polonji szczęśliwie grał bramkarz, jaśniejsze punkty to jeszcze skrajni pomocnicy, reszta poniżej poziomu. Pazurek powolny, stale trzymał się w tyle, Szczepaniak był zupełnie unieruchomiony przez Jańczyka.

Poziom meczu bardzo niski. Kilka ciekawych momentów wynagrodziło publiczności strate czasu.

W chwilę po gwizdku sedziego gra została przerwana dla uczczenia pamięci zmarłego lotnika ś. p. por. Żwirki. Publiczność powstała z miejsc i z obnażonemi głowami trwała przez minute w skupieniu.

Rozpoczyna się gra, poczatkowo nerwowa i chaotyczna. Obie drużyny grają ostro, to też mecz jest ciągle przerywany przez gwizdek sędziowski. W 10-ej min. Pazurek wpadł z piłką na linje pola bramkowego. Sędzia dyktuje wolny. W 12-ej min. kombinacja Szuster Szczepaniak kończy sie strzałem ponad poprzeczke Ogrodzińskiego. W 15-ej min. dośrodkowanie Szczepaniaka stwarza niebezpieczną sytuację pod bramka Mili, jednak lewa strona napadu gości jest zupełnie niezdecydowana i gubi piłkę. W 30-ej min. Laskowski broni na róg ostry strzał Durki z wolnego, a w chwilę później przytomny Król wykorzystuje sytuacje podbramkową i zdobywa prowadzenie. Emocjonujące ostatnie minuty przed przerwą należą w pełni do ŁKS.

Po zmianie stron już w pierwszych minutach Laskowski jest kilkakrotnie poważnie zatrudniony. W Polonji następują przesunięcia. Szczepaniak idzie na łacznika, a miejsce jego zajmuje Szuster. Przez kilka minut gra jest równa, potem znowu częściej do głosu dochodzi ŁKS. W 20-ej min. Król niespodziewanie zabiera piłke Sowiakowi i silnym strzałem powieksza rezultat. Teraz Polonia inicjuje desperackie wypady w 28-ej min. jednak z podania Szustra Pazurek strzałem pod poprzeczke zdobywa bramkę. Odtąd przewaga należy zupełnie do ŁKS: Herbstreich wyraźnie się poprawia i w ostatniej minucie ustala końcowy wynik meczu, strzelając obok wybiegającego Laskowskiego.

Z różnych dziedzin

Finały singlowe o mistrzostwo Warszawy w piłce siatkowej stały na bardzo wysokim poziomie. Wszyscy czterej finaliści: Wirszyło, Wejchert (AZS) Stajewski (YMCA) i Obuchowicz (Polonja) okazali się przeciwnikami bardzo równymi.

Poszczególne gry dały wyniki: Stajewski — Wirszyłło 2:1 (po morderczej i niesłychanie zaciętej walce), Obuchowicz — Wejchert 2:1, Wirszyłło — Obuchowicz 2:1. Wejchert—Stajewski 2:0 i wreszcie Stajewski — Obuchowicz 2:1. Pozostał do rozegrania jedynie mecz Wirszyłło — Wejchert.

Dotychczas największą ilość punktów posiada Stajewski — 4, Obuchowicz, Wejchert i Wirszyłło posiadają ich po trzy. Jednakże tytuł mistrza zdobędzie Wirszyłło lub Wejchert, w zależności od wyniku ich spotkania.

Znicz — Warszawianka 4:3 (2:2). Gra do przerwy równorzędna, po przerwie wyraźna przewaga Zniczu. Bramki dla Zniczu zdobyli Stępniewski (2), Kurzela (1) i jedna samobójcza, dla Warszawianki Kec i Rusek. Sędzia p. Finkielsztein z Warszawy dobry.

Stefan Głon, b. mistrz Polski wagi koguciej, podpisał zgłoszenie do C. W. S. Głon przez ostatnie półrocze był jednak płatnym instruktorem w Ośrodku W. F. w Białymstoku.

W tabeli mistrzostw pływackich Polski o puhar P. Prezydenta Rzeczypospolitej prowadzi po 3 latach walk AZS Warszawa 601 pkt. przed Giszowcem 550 pkt., Cracovią 368 pkt., EKS 234 pkt., Makabi Kraków 163 pkt., Hakoahem Bielsko, IKP Siemianowice i Wartą Poznań. W r. b. na czele stoi Giszowiec 279 pkt. przed AZS i EKS.

Była mistrzyni Polski w pchnięciu kulą Lewinówna ma zamiar powrócić znów na boisko. Lewinówna karierę sportową przerwała, gdyż wyszła zamaż.

Prezes Bobkowski przyjął ostatnio delegację Komitetu Igrzysk „Makkabi" w Zakopanem, która przedstawiła program prac do zbliżającej się Makkabiady zimowej. Polski Związek Narciarski przyrzekł organizatorom dalekie poparcie. PZN pozostaje w ciągłym kontakcie z organizatorami.

W dotychczasowych walkach pięściarskich o drużynowe mistrzostwo śląskiego O. Z. B. uzyskano następujące wyniki: Policyjny K. S. — K. S. 06 Mysłowice 8:6, Stadion — K. S. 27 Orzegów 9:5, K. S. Slavia Ruda — K. S. Naprzód Lipiny 14:2 i Policyjny K. S. — A. K. B. Siemianowice 7:5.

POZNAŃ, 11.9. — Tel. wł. — W niedzielę rozpoczęły się w Poznaniu siódme narodowe zawody strzeleckie, myśliwskie i łuczne przemówieniami i strzałami honorowemi panów wojewody, dowódcy OK i komendanta głównego związku strzeleckiego. Koło południa rozpoczęto zawody korespondencyjne Estonia — Polska, których wyniki znane będą późną nocą. Zawody narodowe trwać będą przez cały tydzień.

Na Dynasach

Piąty wieczór kolarski na Dynasach przyniósł następujące wyniki: 2 klm. dla zawodników I klasy wygrał Jastrzębski przed Okrasińskim w czasie 3.02.4. Mecz krótkodystansowy dla zawodników I klasy w spotkaniach trójkowych przyniósł bezapelacyjne zwycięstwo Assad-Bahadorowi 9 pkt. przed Nicińskim 6 pkt., Janociskim 5 pkt. i Panakiem 4 pkt. W drugiej grupie wygrał Lafery przed Klausem (po 7 pkt.), Kolińskim i Grygorowiczem (po 5 pkt). „Omnium" dla długodystansowców przyniósł wiele emocyj ze względu na prawie jednakową formę mistrza Polski Popończyka i b. mistrza Michalaka. Wyścig australijski na 10 okr. toru wygrał Michalak przed Popończykiem, Włodarczykiem, Targońskim i Bryszke w czasie 5.18,2. W kilometrze na czas, najlepszym był Popończyk 1.18, przed Michalakiem 1.18.6 i Włodarczykiem 1.20,2. W wyścigu na 10 klm z finiszami triumfował znowu Popończyk, osiągając 22 pkt., w czasie 14.29,2 przed Michalakiem 21 pkt.. W ogólnej klasyfikacji zwyciężył Popończyk 31 pkt., 2) Michalak 30 pkt., 3) Włodarczyk 20 pkt., 4) Kalata 14 pkt., 5) Targoński 9 pkt. W wyścigach pań (1 klm.) zwyciężyła Wilkiewiczówna 1:41 przed Retermanówną i Kobuszówną. Handicap pań na 800 mtr. wygrała Wiktorska (55 mtr. for) przed scratchmanką Wilkiewiczówną. Para Michalak — Targoński pobiła na tandemie rekord Polski na 1000 mtr. w czasie 1.05,8 (poprzedni 1.06).

Pogoń zwycięża w Czerniowcach

CZERNIOWCE, 11.9. — Tel. wł. Lwowska Pogoń bawiła w sobotę i w niedzielę w Czerniowcach. Pokonała ona w sobote Polonie w stosunku 3:1. W niedziele odniosła drużyna lwowska jeszcze ładniejszy sukces, zwyciężajac mistrza Bukowiny Makabi w stosunku 9:0 (1:0). Pogoń grała bardzo ładnie i zdobyła sobie uznanie widzów, zwłaszcza zaś entuzjazm u miejscowej Polonji. Bramki zdobyli: Niechciol dwie, Matias pięć, Łagodny i Samson po jednej.

LWÓW, 11.9. — Tel. wł. — We Lwowie odbyły sie piate z rzędu zawody kolarskie o mistrzostwo Polski w biegu na przełaj. Startowało 20 zawodników ze Lwowa, po dwóch z Warszawy i z Krakowa. Start odbył się na boisku RKS. Trasa prowadziła na przestrzeni około 30 km.

Zwycięstwo odniósł kolarz warszawski Głowacki (AKS Warszawa) w czasie 1:11:13, drugi Opiad (LTK i M) 1:11:28, trzeci Dreher (RKS) 1:12:11, 4) Bosak (Pogoń) 1:13:09, 5) Kiczek (Pogoń) 1:13:11, 6) Lipiński (Skoda Warszawa) Zeszłoroczny mistrz Motyka z Krakowa wycofał sie po niebezpiecznym upadku; zawodnik krakowski Kaller został zdyskwalifikowany.

LWÓW, 11.9. Tel. wł. — Na zawodach pływackich trójbój (100 mtr. st. dow., nawznak i skoki do wody) wygrał Bober, a wśród pań Horówna, która nadto ustanowiła na 50 mtr. st. dow. czasem 39.8 sek. nowy rekord okregowy. Kot II miał na 100 mtr. nawznak 1:27,4.

Na terenie Łodzi

ŁÓDŹ, 11.9. — Tel. wł. — Turniej gier sportowych o mistrzostwo Polski W. Z. Makabi, odbył się w Łodzi przy licznym udziale drużyn lokalnych i dwóch zespołów stołecznych Makabi i Zassu. Mistrzostwo zakończyło się pełnym sukcesem Makabi łódzkiej która zdobyła cztery pierwsze i dwie drugie nagrody. Finały turnieju przedstawiają się następująco: Hazena: Makabi (Łódź) — Makabi (Warszawa) 6:1. Koszykówka męska: Makabi (Łódź) — Hakoah (Łódź) 27:2. Koszykówka żeńska: Makabi (Łódź) — Makabi (Warszawa) 11:4. Siatkówka męska: ZASS (Warszawa) — Makabi (Łódź) 30:26. Siatkówka żeńska: ZASS (Warszawa) — Makabi (Łódź) 32:31. Szczypiorniak: Makabi (Łódź) — Hakoah (Łódź) 10:4.

ŁÓDŹ, 11.4. — Tel. wł. — Pierwsze zawody pływackie o mistrzostwo okręgu łódzkiego odbyły się na basenie ŁKS. Osiągnięte wyniki są w zestawieniu z poziomem pływactwa w innych okręgach słabe ale wykazują na znaczny postep. 100 mtr. styl dow. II klasa Szwankowski (ŁKS) 1:25.5 III klasa Elsner (ŁKS) 1:23.3. 100 mtr. nawznak II klasa: Ginter (ŁKS) 1:34.4 III lkasa Kempińsk (ŁKS) 1.58, 100 100 mtr. st. klas. II klasa Ginter 1:34, III klasa Grund (Mak.) 1:44.3. 400 mtr. st. dow. II klasa Szwankowski 7:44.4, III klasa Elsner 7.44.5. 200 mtr. st. klas. II klasa Winter 3:25, III klasa Hartwig (ŁKS) 4:10. 1500 mtr. st. dowolnym II klasa Ginter 32:44,3, III klasa Hartwig 32:54.4. Sztafety 4x50 i 3x100 wygrał ŁKS w czasie 3:09.9 i 5:07.4. Konkurencje skoków wygrał Endert (ŁKS).

ŁÓDŹ, 11.9. — Tel. wł. — Doroczne zawody lekkoatletyczne klubów fabrycznych o puhar Pana Prezydenta Rzplitej zgromadziły na starcie około 100 zawodników. Zwyciężyli Zjednoczeni 63 pkt. przed Geyerem 20 pkt., Kluschenderem 17 W poszczególnych konkurencjach uzyskano wyniki mierne. Jedynie w rzucie młotem Rosław (Zj.) miał 35 mtr. 33 cm.

ŁÓDŹ, 11.9. — Tel. wł. — Błyskawiczny turniej siódemkowy czterech piłkarskich drużyn łódzkich przyniósł po bardzo interesującym przebiegu niespodziewane zwycięstwo Hakoahu nad Widzewem, Turystami i Sternem. Wyniki turnieju są następujące: Hakoah — Stern 5:1. Widzew — Turyści 2:0, Turyści — Stern 4:2, Hakoah — Widzew 5:2. Widzew prowadził już 2:0. Hakoah wygrał po dogrywce.

XVII turniej tennisowy o mistrzostwo Łodzi rozpoczyna się w dniu 14 września. Udział braci Stolarow jest pewny, czynione są starania o start Tłoczyńskiego i Hebdy. Konkurencja pań powinna być silna. Prawdopodobny jest udział Volkmerówny, Dubieńskiej, Lilpopówny, oraz Niemek Crammer i Haubt.

Pabjanice witały dziś owacyjnie rekordzistkę świata Jadwigę Weissównę. Przez ulice miasta przedefilował pochód z orkiestrą. Weissówna była przedmiotem spontanicznych owacyj tłumów.

Polska-Włochy

POZNAŃ, 11.9. — Tel. wł. — Na dzisiejszą niedzielę PZB wyznaczył dodatkowe eliminacje przed meczem z Włochami. W piątek PZB tę eliminacje odwołał, przesyłając do prasy komunikat, który jest tak wymowny, że komentarzy nie potrzebuje. Oto komunikat:

„Polski Związek Bokserski odwołuje wyznaczone na niedziele dnia 11 b.m. walki eliminacyjne z powodu odmowy zawodników. I tak: Warta nadesłała pismo, w którem stwierdza, że Majchrzycki nie może się przygotować w tak krótkim czasie do tak ważnego spotkania, jak walka z Chmielewskim".

Eliminacja bokserska w wagach ciężkich została też przez kapitana związkowego odwołana, a to celem nie przemeczania zawodników.

Wobec tego ostateczny skład reprezentacji na mecz z Włochami przedstawia się następująco: Misiorny (Poznań), Polus (Poznań) Rudzki Śląsk), Spiński (Poznań), Garncarek (Łódź), Chmielewski (Łódź), Wystrach (Śląsk) Konarzewski (Łódź)

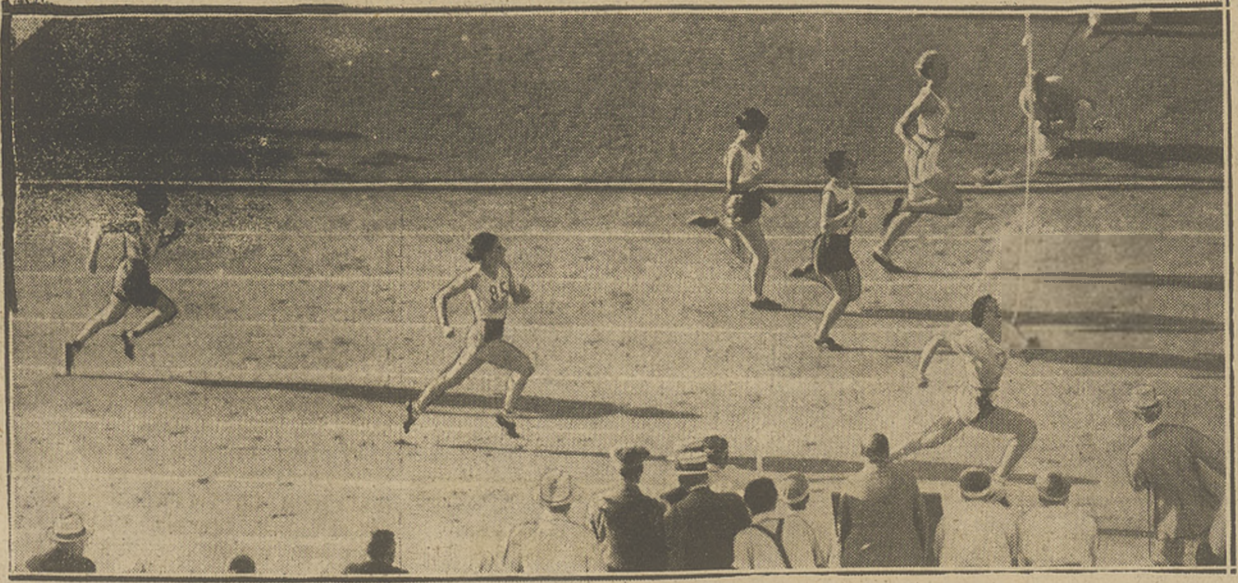
Wydział Sportowy W. O. Z. B. zweryfikował zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo Warszawy w boksie: Polonja II — C. W. S. II 12:4; C. W. S. I — Gwiazda 12:4; Warszawianka I — Polonja II 11:5 jako spotkania towarzyskie, gdyż kluby te nie posiadają przepisowej ilości senjorów.

Kwiatkowski, b. trener drużyn łódzkich, przeniósł sie do Warszawy i prowadzi treningi pięściarzy Skody.

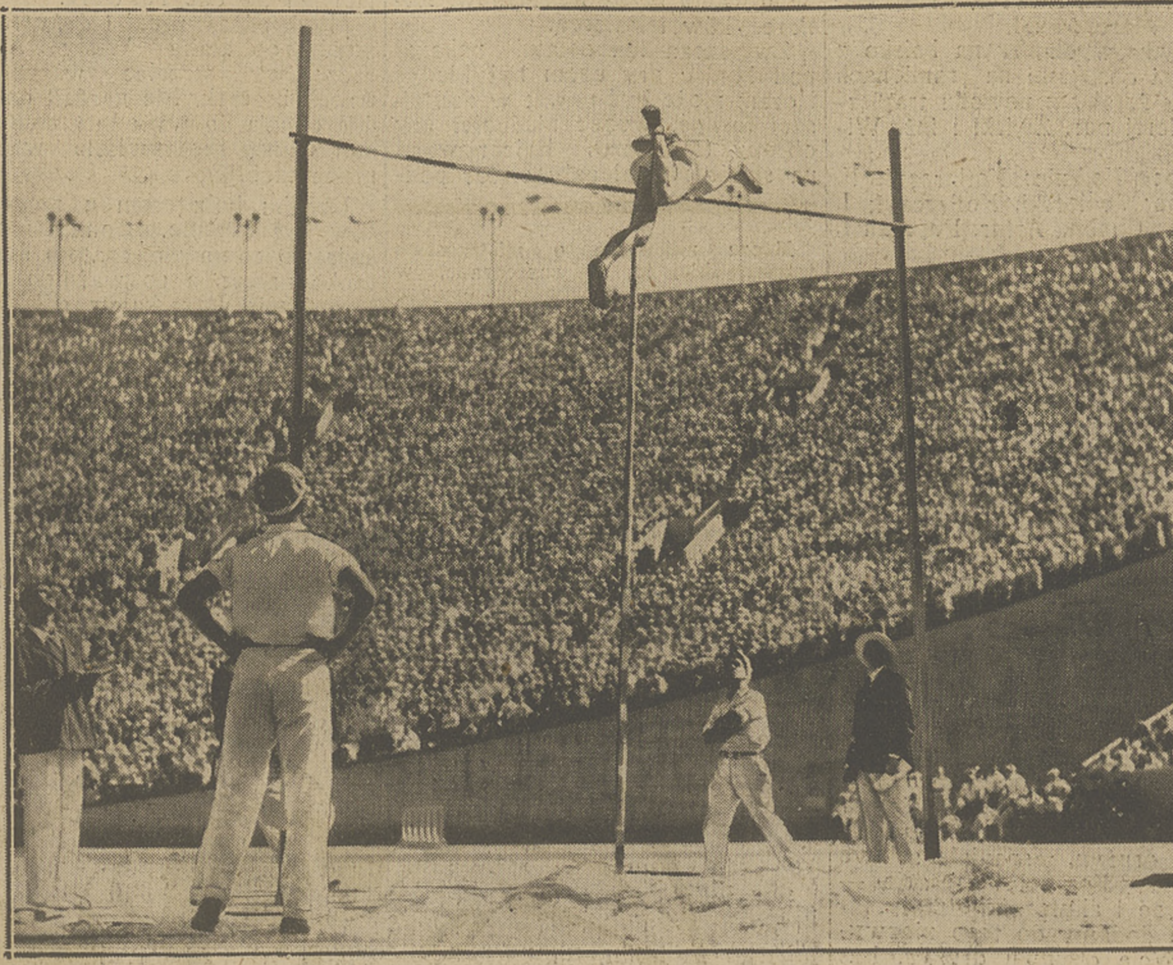
Jan Erdman

Na Pułaskim przez Atlantyk

Kartki z podróży powrotnej ekspedycji olimpijskiej do kraju



WALASIEWICZÓWNA BIJE REKORD ŚWIATA NA 100 MTR.
Półfinał w Los Angeles. Zwyciężone: Bremen (USA). Hircoch (Anglja). Venderoleit (Canada). Frirrell (Canada). Oalten (Hol.).



MILLER (U.S.A.). NOWY DRAPACZ CHMUR
skoczył na Olimpiadzie 4 m. 35 c., bijąc rekord światowy.

Przejrzałem przed chwilą moje korespondencje z „Pułaskiego".

Jestem zrozpaczony. Wszystko poważne kichy, rozważania, bilanse... Czytelnik gotów pomyśleć, że nasza powrotna podróż morska była też taka ponura i nadęta.

Trafiłby, jak kulą w płot. Prawda, wstęp był smutny i rzewny. Stanęliśmy sobie przy burcie, machaliśmy chusteczkami i rękami (jeśli chusteczka w tym momencie nie nadawała się do takiego subtelnego celu), niektórzy, a właściwie — niektóre (tak, tak, panno Jadziu) płakały jak młode bobry, a „Pułaski" wolno odbijał od przystani „Gdynia -America Line".

Z dołu, o jakieś dwa piętra niżej, żegnał nas dwutysięczny tłum rodaków. Przyznajemy się szczerze, że conajmniej 1.500 osób przyszło na przystań nie dla nas, ale dla swoich odjeżdżających znajomków. Za to pozostała garstka żegnała nas, jak krewnych... jak bliskich krewnych. Przeważnie były tam młode i przystojne panie.

Raz jeszcze przesunęła się przed oczyma jedyna w swoim rodzaju panorama Wielkiego Miasta. Sin Mannhattan i potężna Wall-street, białe kuby nadbrzeżnych składów i wiecznie młoda Statua Wolności...

A potem wszyscy poszli na lunch i humory poprawiły się znacznie.

A potem poszli wszyscy do łóżek — i humory były doskonałe.

Ale to dopiero następnego dnia. Spaliśmy wszyscy te kilkanaście godzin uczciwym snem noworodka. Mieliśmy przyjęć, podróży i może nawet Nowego Jorku dosyć przynajmniej na trzy dni — snu.

Jeszcze z pokładu penetrowaliśmy „Ile de France". Minęła nas pełną parą. Zawodnicy obdarzeni najlepszym wzrokiem i najbujniejszą fantazją przysięgali, że tam na nosie stoi z biało-czerwoną chorągiewką nasz wódz, p. konsul Hulanicki.

Rano obudziliśmy się już w Halifaxie. Kapitan Knoetgen uprzedzał lojalnie, że niema poco wysiadać, bo mieścina mała i podła. Ale rozsądek swoje, a młodość swoje. Trzeba przecież wstąpić na ziemię Kanady.

Marsz po mieście był wesoły, ale nieinteresujący. Nie życzyłbym Wam mieszkać w Halifaxie.

Od Halifaxu do Kopenhagi widzieliśmy tylko wodę. Czasami zdaleka mignął kuter rybacki, szary i biedny, ale drogi nam i bliski. Całemi dniami graliśmy w bilard (specjalny okrętowy bilardzik, w którym bile nie toczą się, ale posuwają), narzucaliśmy „obwarzanki" na kołek, graliśmy w karty i jedliśmy.

Dopóki było można. Bo po trzech dniach — nie wszyscy już mieli apetyty. Między Nową Funlandją, a Grenlandją przyszła ostra fala, pozostałość wielkiego cyklonu, który przed nami ruszył do Europy.

Wściec się można było! Rozumiem — burza. Rozumiem — cyklon. Rozumiem ostatecznie — trąba powietrzna. Ale tu nie było nic. Woda była prawie spokojna. Na powierzchni żadnych fal, żadnych białych grzyw!

A tymczasem statek zakreśla nieprawdopodobne koziołki. Przewala się z boku na bok, utyka nosem w wodzie, uderza w fale płaską rufą. Poprostu pasażerowie nie opuszczali tualety.

Nasi chłopcy wytrzymywali te fale jak bohaterowie. Heljasz, jako najwrażliwszy, zastosował zupełnie pewny środek zapobiegawczy przeciw chorobie morskiej — zapuścił brodę. Rzeczywiście pomogło. Siedlecki zajął się studentkami z Krakowa. Też pomogło. Kpt. Segda nie miał żadnego określonego zajęcia — ale i on znosił najsroższe ataki Atlantyku z uśmiechem.

Kiedy piszę o „Pułaskim" korci mnie zawsze powtórzyć raz jeszcze te wszystkie zachwyty, które pod jego adresem wypowiedziałem przy pierwszem zapoznaniu się. Bliższe zacieśnienie znajomości tylko pogłębiło moją sympatię.

Przy bardzo życzliwem dowództwie i załodze, specjalną opieką otaczał nas kapitan Knoetgen, marynarz znamienity, szermierz wyborny, człowiek słodki. Przewróciliśmy jego statek do góry nogami, zmienialiśmy kabiny jak rękawiczki, dobieraliśmy dowolnych partnerów, stalowaliśmy najwymyślniejsze potrawy, sto razy przekraczaliśmy granice obowiązującej uprzejmości — i zawsze natrafialiśmy na ten sam ciepły uśmiech i tę samą gotowość do usług. Dla samego towarzystwa p. kapitana Knoetgena można pół życia spędzić na „Pułaskim".

Chowam dla państwa jeszcze jeden obrazek okrętowy. Myślałem, że uda mi się go przemilczeć, bo to przecież nawet nie wypada pisać o przygodach, w których samemu jest się bohaterem, ale vox populi zawodników zmusza mnie do krótkiego zreferowania sprawy.

Było to w dniu, w którym zarządzono na okręcie alarm próbny. Położyłem się dość późno, po dłuższem bębnieniu w maszynę. Sen mam niezły, nie mogę się skarżyć.

Ale około godz. 4.30 rano... czy mnie słuch myli... syrena. Syrena alarmowa. Raz, drugi, trzeci... Statek się tak kołysze, że z ławki spada walizka. Czwarty, piąty, siódmy...

Nic innego — alarm. Pewno z „Pułaskim" źle! Gdzie spodnie? W porządku! Koc na rękę, pas ratunkowy założony według przepisów — i chodu na bosaka na górny pokład do wyznaczonej szalupy.

Na schodach jeszcze, chwała Bogu — jeszcze niema tłoku. Słychać tylko głosy zaspanych ludzi w kabinach. Widocznie nie połapali się w sytuacji. Za trzy minuty może być zapóźno.

Wbiegam na pokład.

Spokojnie rozmawia tu Jadzia Weissówna w szlafroku z Budzińskim w negliżu.

— Dlaczego alarm? Co się stało?

— Jaki alarm? Powitaliśmy „Polonię", która nas minęła. A to się redaktor wybrał...

I w śmiech. Pas ratunkowy schowałem za siebie, ale już było zapóźno. Wszyscy zauważyli i zaczęli wytykać palcami.

Następnego dnia przy śniadaniu owacja. Powinszowania kapitana Knoetgena dla „najczujniejszego pasażera". Ogólne zainteresowanie moją historją. Kpinkowanie, docinki zawodników.

Rumieniłem się, ale zniosłem. I djabli mnie wzięli dopiero grubo później, za trzy dni.

Jest zwyczaj, że przed ukończeniem podróży kapitan okrętu wydaje przyjęcie pożegnalne dla pasażerów. Na takim „kapitańskim wieczorze" obowiązuje gala, dinner składa się z sześciu dań i mięsiwo obficie podlewa się winem.

Nasi wioślarze przyszykowali tymczasem miłą niespodziankę. Po przemówieniach, Skolimowski wręczył kapitanowi Knoetgenowi i pierwszemu oficerowi por. Prokulskiemu karykatury własnej roboty — delegacja wioślarzy pomaszerowała potem w moją stronę.

— Pewno i dla mnie karykatura—przeleciało mi przez głowę.

Wyróżnienie było innego rodzaju. Przy chóralnym śmiechu zawieszono mi na piersi korkowy medal z emblematami linji „Gdynia — America" i napisem „Dyplomowanemu Ratownikowi"...

Ledwo ochłonąłem po tej kontuzji, stewart dźwiga specjalny tort kremowy w formie pasa ratunkowego. Dla mnie od kapitana okrętu.

Cały statek miał tego dnia pierwszorzędną zabawę. Tylko bohater przygody był smutny i gryzł w kącie paznogcie.

Odwdzięczyłem się w sposób szlachetny. Pokryjomu uciekłem z jadalni i nastawiłem w kabinie radjoodbiornik na Warszawę. W przerwie muzyki z „Adrii" ogłoszono komunikat sportowy „Polskiego Radja".

Z niecierpliwością wyłapywałem wiadomości. Kolarze w Rzymie... Skład reprezentacji bokserskiej na Italję... Mistrzostwa tennisowe Polski... Komitet Olimpijski szykuje wspaniałe przyjęcie dla ekspedycji... Wyniki finałów wioślarskich w Belgradzie...

Za pięć minut kierownicy ekspedycji i zawodnicy mieli w ręku wydany przez „Przegląd Sportowy" specjalny biuletyn dla olimpijczyków o zdarzeniach sportowych w kraju.

Komunikuję moim władzom zwierzchnim w redakcji, że otrzymałem wówczas oklaski uznania za sprawność informacyjną od p. gen. Roupperta, kpt. Barana, dr. Bartenbacha, inż. Lenartowicza i — co najważniejsze — od mojej konkurencji p. red. Kazimiery Muszałówny. Oklaski te zasuszyłem i przechowuję na sercu.

Na tem właściwie skończyła się podróż morska. Reszta — to już tylko niezbędne dopełnienie formalności wojażowych.

Cztery godziny Kopenhagi, smaczne bułeczki i piękne rzeźby, kilkanaście godzin snu, trzy kwadranse pakowania się i Gdynia.

Jeszcze jej nie widzimy, ale już „coś wisi w powietrzu". Jeśli mnie wzrok nie myli — na horyzoncie widać p. Czyża ze Związku Związków.

Nieomylne signum, że za chwilę będziemy w kraju.

Jan Erdman.

Pożegnanie

P. red. J. Erdmana z olimpijczykami

Kochany Redaktorze!

Pozwoli Pan, że poraz pierwszy od czasu nawiązania mojej współpracy z „Przeglądem", wykorzystam Wasze łamy dla porachunków osobistych.

Chciałbym złożyć na tem miejscu serdeczne podziękowania wszystkim osobom i organizacjom, które dopomogły mi w urządzeniu spraw wyjazdowych i ułatwiły pracę sprawozdawczą w czasie Olimpjady. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Warszawie (specjalny ukłon pod adresem płk. Glabisza) i konsulatu generalnego w New Yorku (wiele, wiele wdzięczności, panie dr. Fisch!).

Nie pożegnałem się również ze wszystkimi Olimpijczykami. Na dworcu w Warszawie rozkawałkowano ekspedycję na pojedyncze sztuki, a wieczorem w lokalu WTW. nie miałem odwagi wydzierać zawodników z najdroższych objęć.

Niech więc wolno mi będzie pożegnać się z Wami w ten skomplikowany sposób i podziękować za pomoc, którą służył mi każdy z Was na obu półkulach. Samo przez się rozumie, że i tu prym wiedli kierownicy ekspedycji z p. konsulem Witoldem Hulanickim (Londyn) na czele, oraz naszych trzech znakomitych trenerów.

Rozesławszy po całym świecie pokwitowania należne za doznaną uprzejmość, mogę spokojnie zamknąć oczy... i przespać się minimum 3 dni.

9 września 32 r.

Jan Erdman.



NAJLEPSI HOKEIŚCI ŚWIATA
Indusi, podczas tournee po Europie, grali również w Berlinie



TAK WYGLĄDAŁ HAMPSON
po ustanowieniu rekordu światowego na 800 mtr. w Los Angeles.



ZABALA — MISTRZ MARATONU
powiewa flagą argentyńską po zwycięstwie w Los Angeles.

Wisła zwycięża Legję 3:2

Hat trick Artura. Nawrot asem wojskowych. Rzut karny w 89-ej minucie

WARSZAWA, 11.9. Wisła — Legja 3:2. Bramki zdobyli: Artur, Artur, Nawrot, Nawrot, Artur. Sędzia p. Marczewski.

Drużyny wystąpiły na boisko z czarnemi opaskami na ramionach na znak żałoby z powodu tragicznej śmierci por. Żwirki i inż. Wigury.

Wisła: Koźmin; Kotlarczyk II, Szumilas; Jezierski, Kotlarczyk I, Bajorek; Czulak, Artur, Reyman I, Reyman III, Balcer.

Legja: Głowacki; Ziemian, Martyna; Nowakowski, Cebulak, Szaller; Wypijewski, Latusiński, Nawrot, Przeździecki I, Rajdek.

Mieliśmy wreszcie widowisko piłkarskie w lepszym stylu. Nie w takim może jeszcze, jakieby każdy prawdziwy smakosz piłki okrągłej chciał stale widzieć. Pokazano nam jednak tym razem na boisku sporą porcję tych „produkcyj", które składają się na emocjonujący i o wcale wysokim poziomie mecz piłki nożnej.

Widzieliśmy przedewszystkiem grę zespołową, w Legji niemal przez cały czas, u Wisły — na początku i przy końcu drugiej połowy.

Widzieliśmy szybki start do piłki, błyskotliwe technicznie zagrania jednostek, krótką przyziemną serję podań, tak cechn... grę klasowych drużyn, wspaniałe solowe raidy skrzydłowych, wreszcie — efektowne i skuteczne strzały.

Jeżeli dodamy do tego niezwykłą ambicję obydwu drużyn, bez poważniejszych wykroczeń przeciwko regułom o grze „fair" — otrzymamy w sumie obraz niedzielnego spotkania Legja — Wisła, spotkania chwilami porywającego widzów.

Wynik cyfrowy meczu nie wypadł zupełnie sprawiedliwie. Legja była drużyną, nietylko częściej atakującą, lecz naogół musiała wywrzeć korzystniejsze wrażenie we wszystkich swych linjach, prócz bramkarza.

Specjalnie atak wojskowych demonstrował chwilami „footbal" pierwszej marki. Najsłabiej wypadły w nim skrzydła, które ruchliwością swą i pewnego rodzaju szaleństwem nie pokryły jednak braków w dziedzinie rozumnych podań czy centrów.

Osią drużyny był Nawrot, który zagrał jeden ze swych lepszych meczów. Był on świeży, zwrotny, pomysłowy w akcjach i przytomny w chwilach strzałów. On też zdobył obydwie bramki dla Legji.

W pomocy wybijał się Cebulak, a w obronie Ziemian. Słabiej niż zwykle grał Martyna, a zupełnie bez głowy Nowakowski. Również Głowacki nie dostroił się do całości zespołu. Druga bramka była wyłącznie jego „zasługa".

Wisła, przed pauzą powolna, jak gdyby anemiczna, w drugiej połowie poprawiła się znacznie. Poszedł i od niej wiew starej klasy, reprezentowanej przez Reymanów, Kotlarczyków i Balcera.

Zwłaszcza ten ostatni pokazał pod koniec gry czem był kiedyś i czem może być nawet w dzisiejszej formie, wobec niedbałej gry obrony (Martyna). Balcer wziął na siebie niemal cały ciężar podtrzymywania akcyj ofensywnych, a im bliżej końca meczu, tem lepiej mu się one udawały.

Młodzieńczy zapał i duży talent wniósł do ataku Wisły Artur, szczęśliwy strzelec wszystkich trzech bramek. Nie gardził on żadną okazją do wypadu i wykorzystał szanse rzeczywiście w 100 procentach.

Drugim bohaterem u zwycięzców był Koźmin. Bronił on swej świątyni odważnie, czasem desperacko nawet, a co ważniejsza — szczęśliwie. Rzut karny, odbity na róg, w ostatniej minucie meczu, zadecydował wszak o zdobyciu przez Wisłę 2 pkt. ligowych!

Aby choć w części odtworzyć przebieg tego emocjonującego meczu przytoczymy niżej ciekawsze jego momenty.

Już w 3-ej min. Wypijewski staje przed bramką sam i strzela celnie. Koźmin robinzonuje mu niemal pod nogi i piłka staje się jego łupem.

W 10-ej minucie bramkarz Legji wypuszcza lekki „kozioł" z rąk, piłka odbija się o kolana nadbiegającego Artura i o centymetry mija słupek.

Balcer jest stale zatrudniany, lecz nic mu się narazie nie udaje, oprócz rzutu z rogu, który w 17-ej minucie Artur głową zamienia w bramkę.

Wisła prowadzi 1:0. Legja — nadal jest stroną atakującą i odrazu demonstruje serię wycyzelowanych podań — bez efektu strzałowego.

Gdy tak wojskowi zadowalają się pokazem gry i meczeniem tyłów gości, Artur (znowu ten sam!) łapie na połowie placu wolną piłkę, biegnie kilkanaście metrów i strzela!

Rzut był płaski, daleki, lecz możliwy do złapania. Tymczasem Głowacki, robinzonując puszcza pod ramieniem piłkę za linję bramkową i dopiero stamtąd wyciąga szybkim ruchem.

Napróżno! Argusowe oko starego praktyka p. Marczewskiego widzi wszystko. Gwizdek — i zaczęcie od środka. W 25-ej minucie Wisła prowadzi 2:0; atmosfera staje się naprężona.

Sytuacje zmieniają się coraz szybciej, jednak Legja ciągle przeważa.

W momencie najmniej prawdopodobnym Nawrot dribluje parokrotnie na polu karnem Wisły, przerzuca piłkę kozłem do przodu i tuż przed nogami obrońców oraz padającym Koźminem pakuje ją pod górną poprzeczkę. Był to majstersztyk techniki!

Wynik 2:1 dla Wisły pozostaje do przerwy, chociaż w 43-ej minucie Reyman I zdradliwym strzałem w tył omal nie podnosi go jeszcze.

Druga połowa. Goście nabrali pewności siebie. Budzi się w nich nowy duch walki i ochota utrzymania zwycięstwa. Już pierwsza minuta stwarza grozę pod bramką Legji. Martyna kiksuje, lecz ciałem zatrzymuje jeszcze pędzącego Balcera. W chwilę potem Reyman I nie trafia z dogodnej pozycji do bramki.

Ale i na polu Wisły wre zacięta walka. Obrona ma tam sądny dzień wobec ruchliwości ataku wojskowych. Wynikiem tego jest poważne zderzenie się głowami Jezierskiego z Szumilosem.

W 14-ej minucie szaleńczy bieg Wypijewskiego kończy się słabym podaniem do Nawrota, który jest obstawiony, strzela jednak szpicem bez wahania i piłka trzepocze się w rogu siatki. Wyrównanie 2:2!

Teraz ważą się naprawdę szale meczu. Do głosu dochodzi Balcer i niezrażony swą słabą formą naśladuje wypady swych dwu przeciwników ze skrzydeł. I o dziwo, ambicja krakowianina przynosi coraz większy efekt. Martyna zupełnie już nie panuje nad lotnym napastnikiem Wisły. Zaczyna grać zbyt ostro, lecz sam pada ofiarą tej taktyki, leżąc często na ziemi.

Z drugiej strony boiska rej wodzi Nawrot i Rajdek. Ten ostatni stoi w 28-ej min. sam przed bramką w odległości paru metrów i przewraca się, zaplątawszy we własne nogi.

Nadchodzi decydujący moment meczu: Reyman I prowadzi piłkę od środka, ściąga ku sobie pomocników i wystawia w biegu Artura. Ten jest znowu na miejscu — strzela bez namysłu i zdobywa trzeci punkt oraz prowadzenie dla Wisły 3:2. Cała ta operacja była pokazem wzorowej akcji piłkarskiej.

Legja naciera i w 37-ej min. pada ostry strzał, a piłka przedostaje się z boku do bramki Wisły. Przez moment trwa zamieszanie: radość wojskowych, zdetonowanie gości. Sędzia nakazuje rzut od bramki i naprężenie mija.

W 39-ej minucie Balcer znowu mija Martynę, który rzuca się mu z tyłu pod nogi, lecz napróżno. Pada bliski strzał... w słupek. Ostatnia okazja dla Wisły stracona.

Lecz nie dla Legji, gdyż w 44-ej min. sędzia przyznaje jej rzut karny za bliżej nieokreślone przewinienie obrony w tłoku na polu karnem.

Zjawia się groźny egzekutor Martyna: wyrówna, czy spudłuje?...W niebywałem napięciu pada celny strzał, lecz Koźmin wybija piłkę na róg. Nie udało się.

Wisła schodzi z placu jako szczęśliwy zwycięzca!

Mecze piłkarskie o mistrzostwo warszawskiej kl. A rozegrane w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Makabi — Marymont 2:2 (1:1). Gra szybka i ładna ze znaczną przewagą biało-niebieskich. Bramki dla Makabi strzelili Zelcer z karnego i Górka III; dla Marymontu Weremowicz i Puchała. Sędziował p. Bednarski.

A.Z.S. —Polonja 4:4 (3:2). Gra równa z lekką przewagą akademików. Polonja niewykorzystała dwóch rzutów karnych. Bramki dla AZS strzelili: Hyla (2), Kempa i Bańkowski, a dla Polonji: Puchniar (2), Olasek i Karolak po jednej. Sędziował p. kpt. Szoltz.

Skra — Marymont 3:0. W. o. Legja — Skra 3:0., w. o.

Wilanów — Warszawa

IX doroczny wyścig pływacki Wilanów — Warszawa zgromadził na starcie w Wilanowie 128 zawodników w tem 60 niestowarzyszonych. Trasa wyniosła 10 klm. Zwyciężył znany pływak AZS-u warszawskiego Kratochwila w czasie 1.13.30. Drugim był Szrajbman z ŻASS-u, który walczył cały czas z Kratochwilą i dopiero wspaniały finisz zaważył o zwycięstwie. Czas Sztarbmana 1:15.50. 3) Makowski (Legja) 1:16.50, 4) Kosowski (L.) 1:19,56, 5) Mańko (L.). Z pań pierwsza przybyła do mety Chomiankówna (L.) w czasie 1:26.5, 2) Święcińska (L.) 1:27, 3) Kozielska (niest.), 4) Kuligowska (W. K. Wioślarek, 5) Tabakmanówna (Makabi).

Finał drużynowych mistrzostw bokserskich Warszawy Polonja — Warszawianka mimo odwołania go oficjalnie przez zarząd WOZB na skutek weryfikacji meczu półfinałowego C. W. S. — Polonja 8:8 został wbrew woli władz WOZB rozegrany, gdyż wiadomość z WOZB o weryfikacji meczu otrzymała Polonja dopiero w środę, gdy Polonja zrobiła wszystkie przygotowania i odwołanie tego meczu naraziłoby ją na wielkie straty materjalne.

Mecz wygrali gospodarze w stosunku 16:0. Zawody naogół nie były interesujące, gdyż pięściarze Polonji przewyższali swoich przeciwników zarówno techniką jak i siłą ciosu. Najciekawszą walkę stoczyli Wolski II z Brzóską. W Warszawiance dobrze się zareprezentowali Czubiński, który nieznacznie ustępował będącemu w słabej formie Pasternakowi, oraz Kazanowski, zawodnik młody i walczący ambitnie.

Wyniki techniczne zawodów były następujące: W. musza: Małecki (P.) nokautuje w III rundzie Raźniewskiego (W). W. kogucia: Pasturczak (P.) bije nieznacznie na punkty Czubińskiego (W.). W. piórkowa: Zbierski (P.) ma ogromną przewagę nad Kazanowskim (W.). W. lekka: Zieliński (P.) już w 1-ej minucie nokautuje Snowackiego (W.). W. półśrednia: Wolski II (P.) — Brzóska (W.). Drugi występ Wolskiego II w ringu wypadł dobrze. Już w pierwszej rundzie Wolski II dzięki dobrej taktyce uzyskuje znaczną przewagę, a w drugiej i trzeciej rundzie przejmuje całkowitą inicjatywę. W wagach średniej, półciężkiej i ciężkiej Polonja zdobywa 6 pkt. walkowerami.

JACK DEMPSEY

Mój mecz z Firpo

(Powtórzył Charles Francis Coe)

Po meczu z Gibbons'em wróciłem do Los Angeles, gdzie spędziłem na odpoczynku dwa miesiące.

Tex Rickard myślał już o nowej walce i był zajęty wyszukiwaniem przyszłego przeciwnika dla mnie. Okazał się nim Luis Angel Firpo, argentyński pięściarz ciężkiej wagi — silny, mocno zbudowany, wytrzymały. Rickard urządził cały szereg walk eliminacyjnych, z których Firpo wyszedł zwycięsko. Kiedy wreszcie pokonał Jessa' Willard'a, Rickard uznał, że nadszedł czas meczu Dempsey — Firpo.

Termin spotkania był wyznaczony na wrzesień. Kearn podpisał kontrakt i sprawa została zamówiona.

Nie doceniałem wówczas mego przeciwnika. Firpo znałem jeszcze z czasów początku jego karjery bokserskiej, kiedy był surowym materjałem na wielkiego pięściarza i mało znanym zawodnikiem.

Kiedyś w owe czasy poznaliśmy się i rozmawialiśmy, przy pomocy tłumacza, o postępie pięściarstwa. Firpo m. in. powiedział, że nadejdzie dzień, w którym zmierzy się ze mną o championat świata. Ubawiło mię to mocno, pochwaliłem jednak jego wiarę w siebie i wielkie zamiary.

Jeszcze w chwili przystąpienia do walki byłem przekonany, że znokautuję Firpo w pierwszej rundzie. Z tą myślą na odgłos dzwonka zaatakowałem przeciwnika. Wymierzyłem cios w podbródek od lewej strony — i chybiłem. To był ostatni moment, który przypominam sobie wyraźnie, o reszcie mam tylko mętne wspomnienia jakiegoś majaczenia. O przebiegu walki wiem bowiem raczej z opisów w prasie, niż ze swojej pamięci. Według mnie, stało się to tak:

Firpo uchylił się od mojego uderzenia i w odpowiedzi zadał mi cios w podbródek wprost z dołu. Zachwiałem się, jak liść na wietrze. Większość widzów twierdzi, że z trudem utrzymałem się na nogach. Cios ogłuszył mię — po raz pierwszy w życiu wszystko poczęło mnożyć się w moich oczach.

Próbowałem otrząsnąć się z z mgły, która mię otoczyła. Widziałem przed sobą conajmniej tuzin skaczących dokoła mnie przeciwników, a wszyscy oni rzucali się na mnie w oślepiającem świetle. Nie wiedziałem, który z nich jest rzeczywisty i rzadko też trafiałem go, uderzając przeważnie tych nierealnych, t. j. próżnię.

Faktycznie nie byłem zdolny do dalszej walki. Oszołomienie było zupełne, aczkolwiek chwilowe. Nie należy tego rozumieć nie właściwie. Nie czułem żadnego bólu lub osłabienia. Uderzenie tego rodzaju momentalnie ogłusza mózg i utrudnia panowanie nad ruchami.

Doświadczonemu bokserowi pomaga wyrobiony w nim instynkt. Zdawałem sobie sprawę, że muszę zadać potężny cios Firpo i to wcześniej, niż on mnie — inaczej pożegnam się z moim championatem. Najtrudniejszem zadaniem było wybrać prawdziwego Firpo z szeregu widm i dobrze pokierować uderzeniem.

Przyciśnięty do sznura, kołysząc się z boku na bok, zdołałem wreszcie zadać rywalowi porządny, dotkliwy cios. Firpo nie umiał dobrze przyjmować uderzenia i upadł. Spojrzałem na niego: natychmiast poderwał się i wstał, lecz jeszcze w „czterech egzemplarzach". Zamierzyłem się znowu i uderzyłem. Powinienem był celować w skrajnego lewego Firpo — trafiłem w prawego.

Teraz Firpo popełnił błąd i przystąpił zbyt blisko. Rzuciłem się w jego ramiona, jak w objęcia stęsknionego brata, ciesząc się, że nareszcie znalazłem prawdziwego przeciwnika, a nie widmo.

Do końca pierwszej rundy walczyłem jak przez sen i tylko krótkie kilkusekundowe przebłyski jasnego myślenia pozwalały mi orjentować się w sytuacji, poczem znów zapadałem w stan majaczenia.

Broniłem się instynktownie, atakowałem w momentach rozjaśnienia. Słyszałem krzyki widzów podniecone, chwilami oszalałe. Były to niby przeciągłe echa oddalonego grzmotu. Przeszło 70.000 głosów huczało dookoła mnie — zdawało mi się, że nawet lampy nad moją głową gwiżdżą i syczą.

Ring chwiał się pod mojemi stopami, jakby przetaczały się pod nim fale trzęsienia ziemi. Jakaś wewnętrzna moc, pomimo świadomości podniecała mię do dalszej walki.

Przypominam sobie, że w pewnej chwili Firpo został przeze mnie ponownie trafiony i znowu upadł, a ja przeskoczyłem przez niego, kierując się do neutralnego rogu, trzymając się przytem prawą ręką za sznur. Setki ludzi pytało mię potem, dlaczego nie poszedłem wprost na środek ringu, omijając Firpo. Odpowiedź moja, prosta i szczera, brzmi tak: gdybym wtedy przestał się trzymać sznura, — sam upadłbym natychmiast na przeciwnika.

W następnym momencie ujrzałem przed sobą nowy „szereg" Firpo, następujący na mnie, jak zwarty szyk żołnierzy. Zadałem temu szeregowi cios i... trafiłem. Lewa ręka Firpo wystrzeliła do mnie — uchyliłem się — przesunęła się po mojem ramieniu. W tej chwili pierś jego uderzyła moją i zwaliłem się z ringu.

Jakkolwiek nic nie czułem w tym momencie, uszkodziłem sobie krzyż i skutki tego odczuwam do dziś. Przypuszczam, że upadając, uderzyłem się o brzeg ringu. W każdym razie ten wstrząs ożywił mię i orzeźwił.

Napróżno usiłowałem złapać się za dolny sznur i wskoczyć na ring. Pamiętam, że wołałem: „wrzućcie mię na ring, wrzućcie mię na ring!" Ktoś to uczynił i nie waham się twierdzić, że ten ktoś uratował mistrzostwo świata dla Stanów Zjednoczonych.

Znowu byłem na ringu. Cała „linja" Firpo, jak szereg żołnierzy na przeglądzie, ruszyła na mnie. Przy akompanjamencie ryku widzów rzuciłem się na ten szereg, broniąc się od wszystkich i wymierzając ciosy wprost przed siebie.

Nie przypominam sobie, jak skończyła się pierwsza runda.

Znalazłem się w rogu na taborecie: Mac Kearns wycierał mi twarz, Jessy Greek wymyślał wszystkim, że nie mają przy sobie soli trzeźwiących. Po chwili wygrzebał jednak gdzieś w głębi kieszeni słoiczek z solami i podsunął mi pod nos. Orzeźwiło mię to i zapytałem Kearns'a:

— Co się stało?

— Wiele niedobrych rzeczy — odpowiedział Kearns —ale teraz weź się w kupę i zrób z Firpo koniec.

— Która to będzie runda?

— Dopiero druga. Strząśnij z głowy tę mgłę, Jack!

W tej chwili rozległ się głos dzwonka, wzywającego na ring.

Dzięki moim doskonałym warunkom fizycznym i świetnej formie, mogłem zwycięsko walczyć pomimo tego, co mię spotkało w pierwszej rundzie. Mniej wytrenowany i słabszy zawodnik nie mógłby otrząsnąć się ze skutków uderzenia Firpo. Zrozumiałem, że zwycięstwo należy do mnie: jeżeli mogłem opierać się potężnemu przeciwnikowi w ciągu trzech minut, będąc w stanie zamroczenia, uważałem za pewnik, że po przyjściu do siebie, pokonam go!

Od tej chwili byłem panem sytuacji. Firpo wykazał brak praktycznej znajomości walki. Zwiodłem go fintą i zbiłem z nóg, nim zamarło echo dzwonka. Wiedziałem, że znokautuję rywala. Jak prędko — będzie to zależało od jego wytrzymałości. Jak cały świat wie, walka trwała krótko. Mecz ten, pomimo mojego zwycięstwa zapewnił przeciwnikowi sławę.

Zaraz po walce poszedłem do Tex'a Rickard'a i otrzymałem powyżej 400.000 dolarów. Po tym meczu i uderzeniu Firpo, które omal nie wyrwało mi laurów, zacząłem poważnie zastanawiać się nad przyszłością. Nadejdzie taki dzień, kiedy jakaś wschodząca gwiazda pięściarstwa odbierze mi championat. Nie mogę wszak na zawsze zostać niepokonanym. A wtedy mogą zacząć się smutne dla mnie dni, o ile nie będę dosyć przewidujący i nie zabezpieczę sobie przyszłości.

Z otrzymanych pieniędzy 200 tys. dol. ulokowałem na zabezpieczenie hipoteczne. Z Kearns'em załatwiłem rachunki na czysto. Okazało się, że po odliczeniu tego, co byłem mu winien, niewiele pozostało do wypłaty.

Kearns strasznie rozłościł się na mnie, gdy mu powiedziałem o ulokowaniu 200.000 dolarów. Krzyczał, że na to trzeba być idjotą. W jego rękach te pieniądze dawałyby 10 proc. Ja jednak byłem przeciwnego zdania. Cieszyłem się, że odłożyłem coś, co mi na starość zapewni skromny ale wygodny dach nad głową i trzy posiłki dziennie.

Hebda czy Tłoczyński?...

Dwa turnieje mistrzowskie w Warszawie i w Krakowie przesądziły ostatecznie sprawę pierwszeństwa w tennisie polskim. Józef Hebda bedzie stał na oficjalnej liście Polskiego Związku Tennisowego na miejscu pierwszem, Ignacy Tłoczyński— dopiero na drugiem.

Nie zupełnie zgadzamy się z teorją PZLT, w myśl której mistrz Polski automatycznie zajmuje Nr. 1 na liście. Kruszyliśmy o to kopję już przed trzema laty, gdy Tłoczyński pokonał w pamiętnem pięciosetowem spotkaniu Maksa Stolarowa, wytrąconego z formy służbą wojskową. Wówczas już zwracaliśmy uwagę, że Maks Stolarow choćby z racji swych lepszych wyników zagranicznych powinien być postawiony ex-aequo z Tłoczyńskim. Że lista klasyfikacyjna PZLT musi być przekrojem całego sezonu, a nie bilansem jednego choćby najważniejszego nawet turnieju. I że gracz, który przez cały sezon był gorszy nie może być uznany nagle za lepszego tylko dlatego, że pewnego dnia osiągnął lepszą formę.

Rozumowanie nasze rozciąga się i na ostatnie mistrzostwa Polski, aczkolwiek Hebda dostarczył dla poparcia swej przewagi argumentów stokroć bardzież ważkich niż Tłoczyński dwa lata temu, wygrał dwa razy pod rząd i to w stylu bezapelacyjnym.

Czyż jednak wynika z tego, że Hebda jest już w tej chwili zdecydowanie lepszym tennisistą od Tłoczyńskiego? Hebda w swej szczytowej formie spotkał Tłoczyńskiego, przechodzącego wyraźny jej kryzys. O kryzysie tym wiedział już b. mistrz Polski odpoczywając dłuższy czas przed mistrzostwami Polski. Myślał on zapewne, że dwa tygodnie zupełnego spokoju pozwolą mu uzupełnić nadwątlone tylu walkami siły i że rundy wstępne turniejów doprowadzą go do formy, wystarczającej do pokonania wszystkich tennisistów. Jak się okazuje rozumowanie to — częściowo słuszne — było dostosowane jednak tylko do dotychczasowego poziomu tennisu polskiego.

Ta forma, którą uzyskał Tłoczyński — forma niewątpliwie słaba — pozwoliłaby mu jednak pokonać wszystkich, gdyby nie wyrósł na jego drodze nagle Hebda. Wzniósł sie on nieoczekiwanie w ukryciu na takie szczyty tennisu, które pokrzyżowały zupełnie plany Tłoczyńskiego i jego opiekunów.

Hebda zagrał tak, jak nikt się nie spodziewał i to było przyczyną jego zwycięstwa.

Że jednak Tłoczyński stanął do walki tak słabo uzbrojony, jak nigdy jeszcze w tym sezonie, pytanie tak ważne dla tennisu polskiego: kto jest rzeczywiście lepszy Tłoczyński czy Hebda nie dostało jeszcze odpowiedzi. Być może Tłoczyński z okresu walk z Lee nie skapitulowałby przed Hebdą.

Nie umniejszamy w ten sposób zupełnie zasług Hebdy, nie wyrzekamy się entuzjazmu dla jego wspaniałego talentu. Ale Hebda ma jednak w stosunku do Tłoczyńskiego pewne poważne mankamenty i gdyby Tłoczyński rzucił na szalę swe przewagi, poparte szczytową formą, kto wie jakby wyglądał wynik spotkania.

Prezwagi te dotyczą jednak nia talentu Hebdy. Chodzi tu raczej o doświadcznie, rutynę tennisową, której Hebda prawie zupełnie niema. Hebda nie brał dotąd udziału w poważnym turnieju zagranicznym, nie przegrał z graczem, któryby go zmiażdżył swą wielką klasą; przegrywał, gdyż zawodziły nerwy, regularność, wreszcie brak własnej klasy.

Tłoczyński otrzaskany na licznych turniejach, o żelaznej ambicji i wytrwałości, pod tym względem przewyższa Hebdę. Ustępuje mu jednak talentem: Hebda ma tennis we krwi, intuicję jakiegoś Perry'ego, od którego różni się jednak znacznie temperamentem. Odbicie piłki u Hebdy jest proste i naturalne, ustawianie bezbłędne jest wrodzone, podejście do siatki logiczne. Hebda umie kończyć piłkę z głębi kortu uderzeniami prostemi, nieefektownemi jak lengthline, a jakże trudnemi i skutecznemi. Hebda smeczuje subtelnie, z niezwykłem wyczuciem skraca piłkę, jest regularny w sposób agresywny, panując zawsze nad kierunkiem uderzenia i długością.

Lwowianin ma nadto wrodzone zdolności prowadzenia gry i pod tym względem robi zdumiewające postępy z dnia na dzień. W Krakowie był już o klasę lepszy niż w Warszawie, a niektóre jego podejścia do problemów były wprost klasyczne. Hebda zna też swe słabe strony (serwis) i umiejętnie je tuszuje.

Witamy w nim pierwszego w Polsce gracza „all round", pewnego we wszystkich linjach, wygrywającego wszystkie atuty, nie tak jak Stolarow, tylko atak drajwem z forhendu lub jak Tłoczyński, ambicje, regularność i zaciętość.

To też obowiązkiem Związku Tennisowego, obowiązkiem mecenasów sportu, którzy dotąd opiekowali się Tłoczyńskim jest zwrócić uwagę na lwowianina. Jest to materjał wdzięczniejszy od Tłoczyńskiego, tennisista skrojony na miarę naprawdę wielkiej klasy międzynarodowej.

Jeśli więc opieka nad Tłoczyńskim wydała tak wspaniałe owoce i przysporzyła nam tennisitę ekstra-klasy międzynarodowej, cóż dopiero mówić o Hebdzie.

Oby tylko tej pracy nadano kierunek nieco inny, niż w r. b. w stosunku do Tłoczyńskiego. Mistrz Polski zawdzięcza swą przegraną w dużym stopniu związkowi.

Odnosi się to do ostatniego okresu jego pobytu zagranicą — w Anglji. Po ukończeniu Wimbledonu Tłoczyński pozostawał w Brytanji przez wiele tygodni, albo grając drugorzędne turnieje i odnosząc tam tanie sukcesy, albo też bezczynnie oczekując na statek z Londynu do Polski. Przez cały ten czas właściwie Tłoczyński był więc bez racjonalnego treningu, grał na trawie, która mu nie odpowiada i na której miał już potem ani razu nie grać. Rezultaty były opłakane. Po powrocie do kraju był przemęczony psychicznie i fizycznie, a uciążliwa aklimatyzacja do kortów ziemnych, doprowadziła go tylko do tej formy w jakiej widzieliśmy go na obu mistrzostwach Polski.

Tłoczyński jest młody, ma lat 20, jeden rok niepowodzenia nie może złamać jego karjery. Gorycz porażek prędko straci swój smak, gdy przyjdą nowe triumfy. Hebda, niestety, jest już w wieku męskim, ma lat 26. Zmarnowany sezon, tak jak zmarnowano go Tłoczyńskiemu, może zniweczyć wszystkie nadzieje. Nie będzie miał czasu na odrobienie strat, z pod nawału klęsk może powstać zapóźno, gdy młodość będzie miał już za sobą. To też w stosunku do Hebby, nie wolno pozwolić sobie na żadną lekkomyślność. Talent jego musimy cyzelować pieczołowicie, nie narażając go na żadne wstrząśnienia. Inaczej sny o potędze, dziś tak realne, gdy mamy takich dwu graczy jak Tłoczyński i Hebda, łatwo mogą się rozwiać. A na młodzież, świetnie zresztą się zapowiadającą, na Tarłowskich, Bratków, Bełdowskich, Spychałów czekać musimy jeszcze dobre parę lat.

To też nakazem chwili jest już dzisiaj myśleć o przyszłym sezonie, już dziś kształcić te dwa wielkie talenty, które gwarantują nam mocarstwowe stanowisko w tennisie światowym: Hebdę i Tłoczyńskiego.

Przyjdzie to tem łatwiej, że wreszcie i w tennisie polskim będzie rywalizacja dwu zawsze groźnych dla siebie przeciwników, uzupełniających się wzajemnie, mogących sami siebie wiele nauczyć.

A tylko z rywalizacji i walki powstają prawdziwe gwiazdy sportowe.

Polska wita swych olimpijczyków

Wszystko odbyło się według programu: ekspedycja olimpijska przyjechała we czwartek, wysocy dygnitarze eskortowali ją od Gdyni, wieczorem w Warszawie odbyło się skromne przyjęcie, a następnego dnia — „nieskromny" bankiet.

Ale jednego nie przewidziały programy, jednego nie objęły przewidywania zawodowych jasnowidzów: spontanicznego entuzjazmu tłumów, samorzutnej wdzięczności mas za wysiłek olimpijski.

Plac przed dworcem Głównym zalała publiczność. Zorganizowani sportowcy stanowili w niej drobną mniejszość. Na ulicy stali nie umundurowani panowie, nie związki i kluby, ale tłum codziennych ludzi, którzy sport znają tylko z gazet.

Dorwali się do peronów. Zaleli cały dworzec. Doprowadzili do rozpaczy policję. Porwali Pławczyka i Wajsównę na ramiona. Pięściami wyłamali zatrzaśnięte drzwi westibulu. Przenieśli wszystkich reprezentantów do otwartych samochodów...

Kusociński schronił się przed erupcją entuzjazmu do komisarjatu policji. Z pod zapuszczonej roletу obserwował przebieg nierównej walki 19-tu olimpijczyków z tysiącznym tłumem. Wreszcie wybrał moment dogodny biegiem, tym samym biegiem, którym podbił Los Angeles, minął publiczność. Nim zdążyli go złapać, nim zatrzymali — siedział już na ramionach kolegów na szczycie autokaru.

Do dwu samochodów zapakowano całą reprezentację. Własny pojazd miała jedna Wajsówna, którą bracia Sokoli umieścili w olbrzymim wolancie, zaprzężonym w białe koniki. „Druhna" czuła się trochę rozbawiona i trochę zażenowana. Z olbrzymiego stosu bukietów siała kwiatki na wszystkie strony, rzucała jasne spojrzenia i śmiała się, śmiała — naprawdę do łez.

Godzinę trwała triumfalna jazda. Tramwaje stanęły, ruch uliczny zamarł, twarze osób siedzących w samochodach były posiekane wiązkami kwiecia...

Tak zwarjowała nietylko Warszawa. W czasie ośmiogodzinnej podróży od morza do stolicy, licytowała się Bydgoszcz z Aleksandrowem, a Kutno z Tczewem. Nawet w takim Solcu Kujawskim, gdzie pociąg nie zatrzymywał się nawet na sekundę, na peronie stały szkoły i ochronki, machały chorągiewkami i krzyczały coś, co zdusił rytniczny postuk wagonów...

Z objęć entuzjazmu wyzwolili się olimpijczycy dopiero w salonach WTW. Zebrali się sami znajomi. Uścisk dłoni miał wagę złota, bo był wyrazem fachowego uznania albo podzięki, złożonej w imieniu państwa, rządu czy organizacyj.

W piątek wieczorem odbył się uroczysty bankiet oficjalny, na którym p. wicepremjer Zawadzki udekorował Kusocińskiego złotym krzyżem zasługi a podobne odznaczenia wręczył płk. Glabiszowi dla Walasiewiczówny i Klukowskiego.

Złote myśli rozrzucali w swych przemówieniach pp. płk. Ulrych, płk. Kiliński, płk. Glabisz, min. Matuszewski, gen. Rouppert i kpt. Misiński.

Symbolicznem nawiązaniem do Amsterdamu była obecność na bankiecie zdobywczyni złotego medalu na poprzedniej Olimpjadzie p. Haliny Konopackiej.

Komu się należało, wręczono medale i plakiety, wypito szereg toastów i wymieniono obowiązujące grzeczności.

Ostatnim akordem wspólnych uroczystości było zaproszenie całej drużyny do „Morskiego Oka", gdzie po specjalnym numerze olimpijskim doskonały aktor i wielki miłośnik sportu Krukowski wygłosił przemówienie na cześć drużyny. „Hip, hip, hurra!" całej widowni zakończyło wesołą mowę.

Był to łabędzi krzyk umierającej Olimpjady.

Wielki triumf odnieśli jeźdźcy polscy na zawodach międzynarodowych w Rydze. W konkursie złożonym z dwu par coursów, każdy na innym koniu, Polacy zajęli pierwsze 6 miejsc. Zwyciężył por. Rojcewicz na koniach The Hoop i Black Boy.

Konkurs sprawności konia wygrał rtm. Szosland na Doneusse.

Konkurs o nagrodę armji łotewskiej wygrał znów por. Rojcewicz na The Hoop, a konkurs potęgi skoku kpt. Sałęga na Nelli.

Niedziela w kraju

KRAKÓW, 11.9. — Tel. wł. — W związku ze sprawą Schneider — Sperling, odbyło się plenarne zebranie krakowskich sędziów, którzy uchwalili następującą rezolucję: „Plenarne zebranie KOKS przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, że zarząd KOKS nie przyjął rezygnacji p. Schneidera ze stanowiska członka zarządu, a zarazem postanawia uprosić go, by przyjął z powrotem legitymację sędziowską. Wyrażając mu uznanie, zebranie protestuje jak najenergiczniej przeciwko bezzasadnej uchwale zarządu Ligi".

Jak się dowiadujemy, p. Schneider cofnął swoją rezygnację z godności członka zarządu kolegjum sędziów i przyjął z powrotem legitymację sędziowską.

KRAKÓW, 11.9. — Podgórze — IFC 2:1 (0:1). Decydujący mecz w rozgrywkach finałowych o wejście do ligi wygrała krakowska drużyna zasłużenie, górując zwłaszcza w drugiej połowie spotkania nad zespołem śląskim, który okazał się przereklamowany i nie wykraczał poza poziom dobrej krakowskiej A klasy. Do pauzy gra chwilami nudna, a chwilami z lekką przewagą gości, których atak cierpi jednak na hiperkombinacje i brak decyzji strzałowej. Goście uzyskują prowadzenie ze strzału Goerlitza.

Po przerwie Podgórze uzyskuje przewagę i mimo zmarnowania kilku pozycyj podbramkowych odnosi zasłużone zwycięstwo. Bramki dla zwycięzców zdobywa w pierwszym okresie gry Kasina w 25-ej min. celnym strzałem w róg bramki oraz Kret w 35-ej z rzutu karnego. U gospodarzy wyróżnił się bramkarz Hoczwara, w ataku Kasina i Gamaj. U gości bramkarz, prawy obrońca i lewy łącznik. Sędzia p. Berwald.

WILNO, 11.9. — Tel. wł. — W meczach piłkarskich o puhar przechodni WOZPN 1 pp. Leg. pokonał benjaminka drużyn wileńskich Drukarza dwucyfrowym wynikiem w stosunku 11:0 (7:0).

WILNO, 11.9. — Tel. wł. — W zawodach lekkoatletycznych Wieczorek ustanowił nowy rekord okręgowy w dysku osiągając 41,94. Sidorowicz biegnąc pod silny wiatr miał na 1500 mtr. 4:11,9.

WILNO, 11.9. — Tel. wł. — W Wilnie otwarto ziemny tor kolarski. W dniu otwarcia odbyły się pierwsze zawody torowe. W biegu na 500 mtr. zwyciężył Jasiński przed Szewdziałłą. Bieg na 9 okrążeń z trzema finiszami wygrał Kalinowski przed Szewdziałłą i Jasińskim. W biegu na 20 okrężeń zwyciężył Kalinowski przed Jasińskim.

LWÓW, 11.9. — Tel. wł. — Przegl. Sport. — Na zawodach lekkoatletycznych osiągnięto kilka lepszych wyników i tak: Łańcucki w biegu na 100 mtr. osiągnął 10,9 rekord okręgowy nie został jednak uznany z powodu silnego wiatru: W doskonałej formie był Niemiec (Pogoń), który przebiegł 110 m. w czasie 16,5 a skoczył w zwyż 1,80, w dal 6,60. Drugie miejsce w skoku w dal zajął Górniak (Czarni) 6,57. Inne wyniki: 200 mtr. Śliwak 23,5 3000 mtr. Sawaryn 6:36. Kula: Rashorn — 11,22.

KATOWICE, 11.9. — Tel. wł. — Z okazji 4-lecia swego istnienia zorganizował Amatorski K. B. w Siemianowicach festyn sportowy na którym uzyskano następujące wyniki. Zawody bokserskie między gospodarzami a drużyną ze Śląska Opolskiego SV O6 Bytom zakończyły się walnem zwycięstwem miejscowych w stosunku 9:5 przyczem zanaczyć wypada, że niemieccy pięściarze na całej linji zawiedli. W zawodach ciężko - atletycznych zespół SV O6 Bytom spotkał się z drużyną Pol. KS Katowice. Granatowe mundury zwyciężyły w świetnej formie w stosunku 15:6.

POZNAŃ, 11.9. — Tel. wł. — W spotkaniu o wejście do Ligi poznańska Legja pokonała zasłużenie ŁTSG 2:1 (2:1) Gospodarze, górowali tak technicznie, jak i taktycznie, podczas gdy goście braki nadrabiali ostrą grą. Bramki dla Legji zdobyli Mazgaj i Zaremba, dla gości lewoskrzydłowy Voigt. Jednej bramki wepchniętej ręką sędzia pan Tomaszewski gościom nie uznał. Publiczności zebrała się rekordowa ilość ponad 4000.

P. Jan Erdman prosi nas o zawiadomienie, że w czasie powitania ekspedycji na dworcu w Warszawie zginęła mu czarna skórzana walizka (sakwojaż), z urwaną rączkę. Walizka zawierała materjały dziennikarskie, które przedstawiają dla naszego współpracownika znaczną wartość.

TABELA LIGOWA

1)	Cracovia	17	27	53:18
2)	Pogoń	15	21	26:12
3)	Legja	15	18	29:16
4)	Ł. K. S.	16	18	30:19
5)	Warta	16	17	38:30
6)	Wisła	14	16	28:24
7)	Warszawianka	15	15	19:35
8)	Ruch	16	14	23:25
9)	Garbarnia	15	13	27:28
10)	22 p. p.	15	11	24:38
11)	Czarni	17	10	14:36
12)	Polonja	15	8	16:39

Mistrzostwa robotnicze

V doroczne zawody lekkoatletyczne pań i panów o mistrzostwo robotnicze Polski rozegrane w sobotę i niedzielę w Warszawie na boisku Skry, zgromadziły 135 zawodników z całej Polski. Nie obesłały mistrzostw Kraków i Katowice z powodu braku odpowiednich funduszów.

Tytuł robotniczego mistrza Polski zdobyła Skra warszawska — 269 pkt. przed Sarmatą 132 pkt.: 3) Łódź 90 pkt.; 4) Start 22 pkt.; 5) Drukarz 18 pkt.

Wyniki techniczne były następujące:

Konkurencje panów kl. A.: skok wdal: 1) Rotte (Widzew — Łódź) 6.22; 2) Śliwiński (Skra — W.) 6,13; 3) Chabiera (Skra—W.) 6,08; sztafeta 4×100 mtr.: 1) Sarmata — War. 47,4; sztafeta Skry została zdyskwalifikowana; dysk: 1) Kluczyński (Skra — Piotrków) 31,74; 400 mtr.: 1) Ruzek (S) 57,8; kula: 1) Arciszewski (S) 11,10; 2) Kluczyński (Skra — Piotrków) 10.50. sztafeta olimpijska: 1) Skra 3:35,8; 100 mtr.: 1) Chabiera 12; 2) Rothe; 800 mtr.: 1) Mullar (S) 2:7,8; 2) Tarnowski (S) 2.15; 5000 mtr: 1) Komarek (Sarmata) 17,04,2; 2) Eichel (Jutrznia) 17:7,8; 3) Stawiecki (Tur —Łódź) 17,13; oszczep: 1) Szeptecki (Tur — Lwów) 42,28; 2) Węgrowicz (Sarmata) 39,54; 1500 mtr.: 1) Mullar (S) 4:29,8; 2) Koniarek (Sarmata) 4:32,5. sztafeta 4×400 mtr.: 1) Skra 3:57,4; wwyż: 1) Melich (S) 165 ctm.; 2) Węgrowicz (Sarmata) 160 cm.; 3) Szeptecki (Tur — Lwów) 155 ctm.; 200 mtr.: 1) Śliwiński (S) 24,8; 2) Skarzyński (Sarmata) 25; tyczka: 1) Węgrowicz (Sarmata) 3 mtr.; 2) Szeptycki (Tur Lwów) 2,95 ctm..

Konkurencja panów kl. B: Kula i 1500 mtr.: 1) Żurawlow (Tur — Łóź) 10,27; 4:44,6: 100 i 400 mtr: 1) Bilski (Drukarz) 12,8: 59,9; w wyż i wdal Kropiałowski (Skra) 155; 5,29 ctm; sztafeta 4x100 mtr: 1) Sarmata — 53; dysk: Smosarski III (Skra — W.) 25.37:

Konkurencja pań Kl. A: Kula: 1) Żychowska (Skra) 8.19 ctm: 2) Domagalanka (Tur — Łódź) 8.10; wdal: 1) Wenclówna (Skra) 4.75 cm.. 2) Chabierówna (Skra — W.) 4.69 ctm; 3) Wenclówna II (Skra — W) 4 36 ctm.. Oszczep: 1) Wenclówna (Skra) po 24 mtr: sztafeta 4x100 mtr.: 1) Skra — 58; dysk: 1) Wendówna I (Skra) 24,99; 2) Żychowska (Skra) 24,56: 200 mtr: 1) Domagalanka (Tur — Łódź) 25,3; 2) Kwaśniewska (Skra) 27; 100 mtr: 1) Domagalanka (Tur — Łódź) 14; 2) Wyrzykowska (Skra): 3) Szastakiewiczówna (Skra); sztafeta 200x50x50x10; 1) Skra 1:01,8; wwyż: Wenclówna I (Skra) 130 ctm: 2) Domagalanka (Tur — Łódź) 1,28

Konkurencja Pań kl. B: Kula: 1) Ziółcikowska (Start) 7,71 ctm; Sztafeta 4x60 mtr: 1) (Skra) 38,5; wwyż: 1 Szustakiewiczówna (Skra) 1,15 ctm: 60 mtr: 1) Wójcikowska (Start) 9,66; wdal: 1) Cegłowska (Sarmata) 3,90; dysk: 1) Węgrowiczowa (Sarmata) 21.45.

Mecze o wejście do klasy A w Warszawie. Drukarz — PWATT 2:1 (1:0). PWATT niewykorzystał karnego; Orzeł — AKS 3:2 (3:0). Zasłużone zwycięstwo Orła.

Na kortach Lwowa

Lwowski Klub Tennisowy popełnił ciężki błąd taktyczny, decydując się na przeniesienie mistrzostw Lwowa na sezon jesienny. Po wyczerpującym nerwy i mięśnie turnieju warszawskim i krakowskim, trudno było zebrać na kortach lwowskich elitę tennisową Polski. Ostatecznie jednak sytuację wyratował przyjazd Jerzego Stolarowa i Popławskiego, co nietylko podniosło atrakcyjność gier pojedyńczych panów, ale umożliwiło też odpowiednie ułożenie par do gier podwójnych oraz mieszanych. Z zamiejscowych pań stawiła się, jak zwykle, pani Pozowska. Obok tennisistów i tennisistek lwowskich nie zabrakło też najbliższej prowincji, wykazującej coraz większe zainteresowanie tennisem. Pocieszającym objawem był wielki udział młodych graczy, wśród których widać zadatki na poważniejsze talenty.

W grze pojedynczej panów w ćwierćfinale Hebda pokonał Lantnera po mało ciekawej grze 6:2, 6:2. Nadspodziewanie łatwo uporali się Stolarow z Jaworskim 6:1, 6:2, a Kołcz I z Nawratilem 6:2, 6:2. Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano walki Popławskiego z Pohorylesem. W pierwszych minutach zapowiadała się ona też bardzo ciekawie, gdyż przeciwnicy grali b. ambitnie. Przy stanie 3:3 w pierwszym secie nastąpił punkt przełomowy. Po dłuższej wymianie piłek wygrał Popławski gema i Pohoryles nagle tak się załamał, że oddał kolejno osiem dalszych gier, przegrywając ostatecznie 6:3, 6:0.

W grze podwójnej panów zakwalifikowała się do finału para Hebda. Popławski — bijąc Kuchara i Lantnera 6:0, 6:1. Stolarow i Nawratil zwyciężyli Chlipalskiego, Kupczyńskiego 6:0, 6:3, oraz Stenzla i Jabłońskiego 6:2, 6:3. Jaworski i Kołcz II wygrali z Kołczem I i Pohorylesem 6:2 6:4.

W grze pojedyńczej pań do półfinału dostała się p. Wełeszczukowa przez w.o., p. Orzechowska po zwycięstwie nad Bystrzanowską 6:4, 6:1, p. Pozowska bijąc Kruczkiewiczównę 6:4, 7:5 i Schweitzerową 6:1, 6:2 oraz p. Groblewska.

W półfinale Pozowską zwyciężyła Orzechowską 6:3, 6:1. Zażarta walka rozwinęła się pomiędzy Wełeszczukową a Groblewską. . Wełeszczukowa przegrała pierwszego seta, drugiego gładko wygrała i w trzecim nagle się załamała, oddając p. Groblewskiej prowadzenie 5:3. W tym momencie nagle zebrała siły i ostatecznie wygrała 4:6, 6:0, 7:5.

W grze mieszanej do finału zakwalifikowała się Orzechowska, J. Stolarow, zwyciężając parę Pozowska — Popławski po ciężkiej walce 7:5, 8:6. P. Wełeszczukowa i Hebda przeszli do półfinału przez w.o.

W grze pojedyńczej panów II-ej klasy, do finału zakwalifikowali się Jabłoński po zwycięstwie nad Stenzlem 4:6, 6:3, 6:3 i Kustanowicz wygrywając z Tennenbaumem 3:6, 6:1, 6:1.

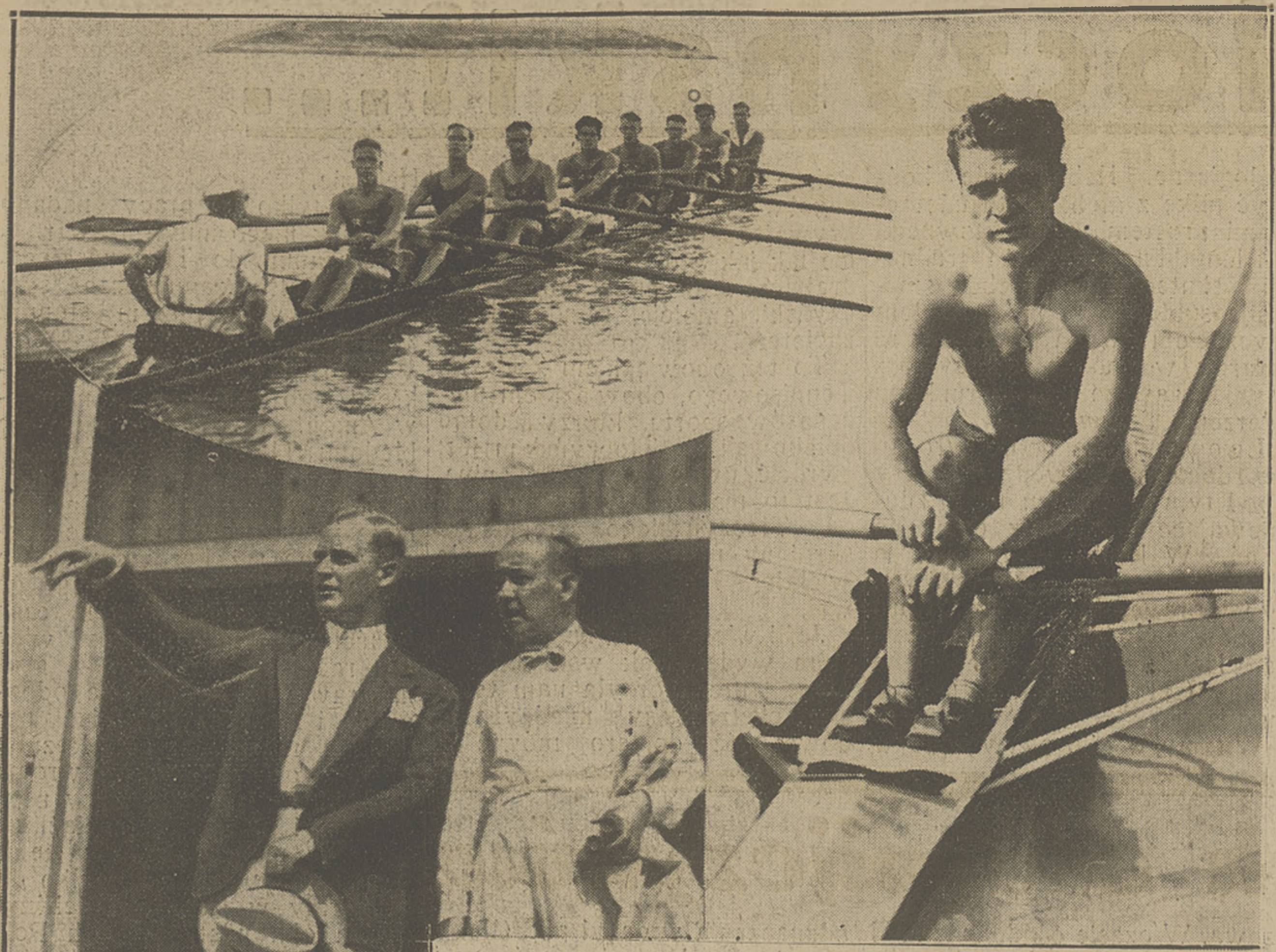
Finały turnieju lwowskiego

LWÓW, 11.9. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyły się końcowe rozgrywki turnieju tennisowego o mistrzostwo Lwowa. Przyniosły one w grze pojedyńczej panów sensację, gdyż w półfinale Popławski pokonał niespodziewanie Jerzego Stolarowa 6:2, 6:2. Stolarow był widocznie niedysponowany i grał nonszalancko, co nie umniejsza jednak sukcesu Popławskiego, który osiągnął bardzo dobrą formę. Popisywał się on ostremi ofensywnemi piłkami z głębi kortu i grał taktycznie bardzo mądrze. Hebda zwyciężył Kołcza I 6:2, 6:3.

W finale spotkał się Hebda i Popławski, wynik brzmiał 6:0, 6:2. W trzecim secie Popławski skreczował, ponieważ był przemęczony. W grze podwójnej panów w półfinale Stolarow, Navrattil zwyciężyli Jaworskiego, Kołcza II 6:3, 4:6, 6:3. W finale rozwinęła się między nimi a Hebda i Popławskim zażarta 5 setowa walka. Ostatecznie zwyciężyła para Hebda Popławski 4:6, 6:1, 6:0, 5:7, 7:5.

W grze mieszanej w półfinale pokonała para Wełeszczukowa i Hebda parę Groblewska, Jaworski 6:4, 6:0, w finale zwycięża para Wełeszczukowa, Hebda, parę Orzechowską i J. Stolarowa, 6:1, 6:3.

Finały w grze pojedyńczej i podwójnej pań jakoteż w grze pojedyńczej panów w klasie drugiej odbędą się w poniedziałek.




MIGAWKI z MISTRZOSTW EUROPY w BELGRADZIE
Rewelacja mistrzostw — zwycięska ósemka Jugosławji. Mistrz jedynek Włoch Mariani. Rzut oka prezesa Międz. Związku p. Fioroni na tereny wioślarskie.



NADZIEJE TENNISU POLSKIEGO
Uczestnicy mistrzostw młodych rozegranych w Warszawie. Po środku na pierwszym planie siedzą pod figurą zwycięzcy Spychała i Gottschalk. Po bokach statuetki inicjator mistrzostw dyr. Regulski i kierownik turnieju inż. Drewnowski.

Zwycięstwo I. K. P. Łódź
w mistrzostwach piłki koszykowej pań

Kobiecy turniej w piłce koszykowej o mistrzostwo Polski, rozegrany w Warszawie, przyniósł wielką niespodziankę w postaci detronizacji parokrotnego mistrza — AZS-u warszawskiego, który spadł aż na trzecie miejsce!

Zwyciężył zespół I. K. P. nie przegrywając ani jednej gry, drugie miejsce zajęła debiutująca w mistrzostwie Polski drużyna AZS-u poznańskiego. Cracovia — nie stawiła się na starcie.

Turniejowe rozgrywki nie stały na wysokim poziomie. Na drużynach widać było brak formy, spowodowany przerwą wakacyjną.

Największy spadek wykazał AZS stołeczny, który przystąpił do zawodów niemal bez przygotowania. Najniebezpieczniejsza jeszcze była Grotowska, motor ataku. Prócz niej wyróżniała się ofiarną i skuteczną, choć mocno foul grą — Kurylukówna w obronie.

Nowy mistrz, I. K. P., pod względem fizycznym przedstawia się okazale. W pierwszym dniu słaby, nazajutrz grał znacznie lepiej. Szwankowało chwytanie piłki, natomiast łodzianki najbardziej zdradzały tendencje do gry kombinacyjnej i pokazały najlepsze strzały. Ostoją drużyny była niezmordowana Gruszczyńska w obronie, która walnie przyczyniła się do zdobycia mistrzostwa.

AZS poznański był najszybszym zespołem turnieju, choć najbardziej prymitywnym pod względem techniki i bardzo nierówny. Obok doskonałej Sommerówny, która pokaza piękne i skuteczne przeboje, obok pracowitej Świderskiej — drużyna jego posiadała bardzo słabe punkty.

Wyniki meczów były następujące: I. K. P. — AZS Pozn. 18:10, I. K. P. — AZS Warsz. 15:6. AZS Pozn. — AZS Warsz. 14:10.

Ze Śląska
Na żużlowym torze. Mecze piłkarskie

KATOWICE, 11.9. — Tel. wł. — W Mysłowicach odbyły się w niedzielę międzynarodowe wyścigi motocyklowe na torze żużlowym. Dość licznie wzięli udział zawodnicy niemieccy z Koehlerem i Kochem na czele. Sensację budziła Hilda Szuster z Bielska. Specjalny pech prześladował mistrza Breslauera, który z powodu stałych defektów maszyny nie mógł wykazać w pełni swych umiejętności.

Wyścigi zakończyły się sukcesem Polaków sepcjalnie bielszczan, którzy zdołali zająć, w tak silnej konkurencji cztery pierwsze miejsca.

Po licznych przedbiegach osiągnięto w finałach następujące wyniki:

Kategorja 250 ccm. 5 okrążeń. 4000 m.1) Geyer (KM Bielsko) 3,24; 2) Fabianial (KM Mysłowice) 3,26; 3) Urbański (KM Bielsko) 3,35.

Kat. do 350 ccm. 6 okrążeń. 4800 m. 1) Baron (Bielsko) 3:48,1; 2) Breslauer (SKM) 3:51,3; 3) Köhler (Lipsk) 4:01,1.

Kat. ponad 350 ccm. 6 okrążeń, 4800 m. 1 Baron (Bielsko) 3 min.;2) Langer (Legja — Warszawa) 3,06; 3) Breslauer (SKM) 3,15.

Bieg o nagrodę m. Mysłowic dla wszystkich maszyn 5 okrążeń. 4000 m. 1) Baron (Bielsko) 3,05; 2) Larger (Legja — Warszawa) 3:15,1; 3) Badret (KM Bielsko) 3:22,2.

Wyścig maszyn z przyczepkami, 6 okrążeń. 4800 m. 1) Köhler (Lipsk) 3:49.1; 2) Koch (Gliwice) 4:06,4 3) Berner (Gliwice) 4:31,2.

Wyścig maszyn z przyczepkami handicap. 5 okrążeń. 4000 m. 1) Köhler (Lipsk) 3.26; 2) Duda (Gliwice) 3.34; 3) Lindner (SKM Katowice) 3.35.

KATOWICE, 11.9. — Tel. wł. — Odbył się tu Mityng lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacją śląskiego SMP a reprezentacją Polaków ze Śląska opolskiego. Wyniki osiągnięto następujące: 100 i 200 m. Koźlik (SMP) 11,9 i 25,5 400 m. Gładki (SMP) 55.5 800 m. Kącik (SMP) 2:15,3 1500 m. Szwalenberg (SO) 4:51,2 5000 m. Gromodka (SO) 17:24,1.

Skok w dal Klubowski (SMP) 5,90 Skok wzwyż: Grobosz (SMP) 1,58. Kula: Kozubel (SMP) 10,46. Dysk: Janicki (SMP) 34 m. Oszczep: Kierstein (SMP) 44.26. Sztafeta 4x100 (SMP) 48,4. Olimpiiska (SMP) w czasie 3.58,9.

KATOWICE, 11.9. — Tel. wł. — W ubiegłą niedzielę rozpoczęła się jesienna serja piłkarskich mistrzostw okręgowych na Śląsku na rok 1932 i 33. W lidze okręgowej grały: Śląsk (Świętochłowice) Amatorski KS 4:0 (1:0). KS 06 Katowice, — KS Naprzód Lipiny 1:2 (1:0). Kolejowy PW — KS Słowian 2:3 (0:2).

O wejście do ligi okręgowej odbyły się dwa mecze. RKS Czechowice — KS 06 Mysłowice 3:3 (0:3), KS Dąb— KS Czarni Chropaczów 2:1 (0:1). Mimo przegranej Czarnych nie ulega wątpliwości, że drużyna ta zdobędzie prawo udziału w rozgrywkach o mistrzostwo śląskiej ligi okręgowej. Do klasy A wchodzi Ligocianka po zwycięstwie nad Wawelem 3:2.

Ligowa drużyna Ruchu rozegrała towarzyskie zawody z Orłem (Wełnowiec) zwyciężając 4:0 (1:0). Bramkami podzieli się Peterek, Gemza, Urban i Włodarz.

Sikorzanka mistrzynią trójboju

KRAKÓW, 11.9. — Tel. wł. — W dniu wczorajszym rozegrany został w Krakowie trójbój lekkoatletyczny pań o mistrzostwo Polski. Na starcie stanęło osiem zawodniczek. Ze zgłoszonych nie startowały Grzelówna (Stadjon), Freiwaldówna (Makabi) i Schabińska (AZS).

W pierwszej konkurencji, t. j. w biegu na 100 mtr. zwycięża Breuerówna w czasie 13.4 przed Sikorzanką 13,5, Wojnarowska 14, Wasilewską, Bytomska, Górkowską 14,2, Skirlińska 14,8, Pirowską 15.

Następna konkurencja wysuwa na czoło Sikorzankę, która zwycięża w skoku wzwyż wynikiem 137. Na dalszych miejscach Breuerówna, Wasilewska, Bytomska, Pirowska, Skirlińska po 131,5, Wojnarowska 123,5, Górkowska 115.

Ostatnią konkurencją był rzut oszczepem, gdzie również zwyciężyła Sikorzanka wynikiem 30,88 przed Wojnarowską 30,63, Górkowską 27,53, Wasilewska 26,59. Skirlińską 17,19, Pirowska 17,33, Bytomską 15,98 i Breuerówna 14,76.

W ogólnej punktacji, mistrzostwo Polski zdobyła Sikorzanka (Stadjon) 158 punktów, (wynik lepszy od rekordu śląskiego) przed Wojnarowską (AZS) 125, Wasilewską (Pogoń Katowice) 117, Breuerówną (Pogoń Katowice) 107, Górkowską (Legja Kraków) 100, Bytomską (Pogoń Katowice) 89, Skirlińską (Sokół Kraków) 79 i Pirowską (Cracovia) 75.

KRAKÓW, 11.9. — Tel. wł. — Mistrzostwa Polski w koszykówce. Cracovia — Czuwaj Przemyśl 43:25 (22:13). Zasłużone zwycięstwo Cracovii, której najlepszym graczem był Trytko.



KRATOCHWILA (A.Z.S.)
wygrał wyścig pływacki Wilanów — Warszawa.

1-szy punkt Gwiazdy

Polonja (Bydgoszcz — Gwiazda (Warszawa) 1:1 (1:1). Drużyna żydowska, której zostały jeszcze 3 mecze do rozegrania i to na obcych boiskach będzie tylko dostarczycielką punktów, bo przy tej grze, jaką demonstrowała dotąd, nie może marzyć o zwycięstwach w walkach o wejście do Ligi. Poziom gry był i tym razem bardzo niski. Zawiodły w pierwszym rzędzie obie linje ataku, które prześcigały się wzajemnie w impotencji strzałowej.

W pierwszej połowie goście oblegają bramkę gospodarzy, którzy bronili się ambitnie, ale interwencje bramkarza Gwiazdy — Wałacha są skuteczne. Dopiero w 16 min. Lubawy zdobywa prowadzenie. Gospodarze zaczynają energicznie atakować i w 26 min. wyrównują ze strzału Freimana. W drugiej połowie gra toczy się z lekką przewagą Gwiazdy

Publiczności 2.500 osób. Sędziował bez zarzutu p. Glinka.

Przyszłe gwiazdy kortów

I-sze mistrzostwa młodych w tennisie zepchnięte na dalszy plan przez mistrzostwa Polski, upłynęły niestety niepostrzeżenie. A szkoda, bo przecież to impreza, która może stworzyć nowe kadry dla tennisu polskiego.

Celem poinformowania się, czy mistrzostwa osiągnęły swój cel zwracamy się bezpośrednio do inicjatora i fundatora nagrody p. dyr. Regulskiego.

— Z mistrzostw jestem b. zadowolony. Turniej wyłonił kilka nowych talentów, jak Spychała, który nie oddał ani jednego gema. Jest to gracz, który napewno dojdzie do wielkich rezultatów. Wyróżniam też Gottschalka, braci Strzeleckich, Konarka i Szabada.

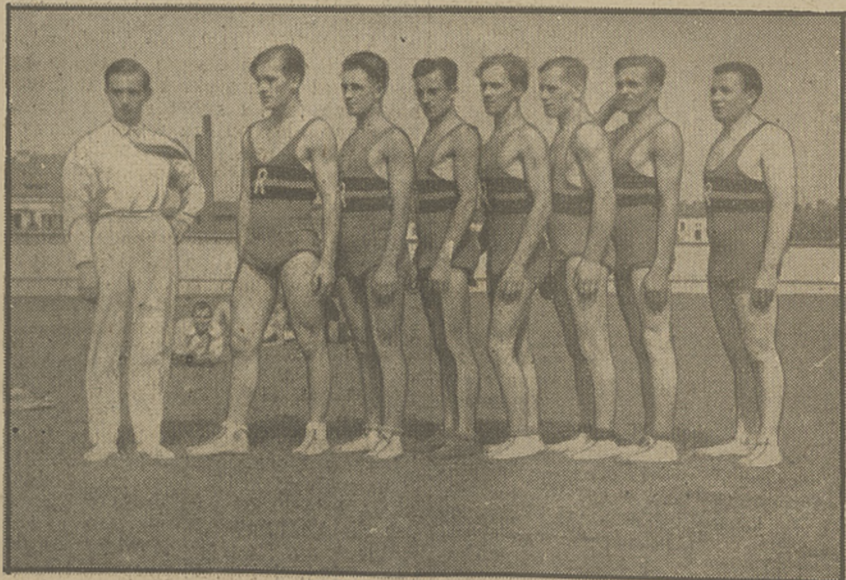
Fundując nagrodę dla młodych, kierowałem się myślą, że juniorzy grając w ramach wielkich turniejów poprostu giną wśród starszych kolegów, nikt się niemi nie interesuje. A oni przecież najwięcej zasługują na obserwacje.

Mistrzostwa młodych są po to, abyśmy wyłącznie mieli przegląd juniorów. Dopomagamy w ten sposób klubom, zwracając uwagę na talenty, którem i należy pokierować. Jestem pewien, że na przyszłe mistrzostwa kluby z całej Polski odpowiednio się przyszykują i wyślą swych reprezentantów i tegoroczna liczba uczestników z 24-ch powiększy się znacznie.

Jeszcze jeden ważny atut mistrzostw — to czynnik wychowawczy. Chodzi nam o to, aby wychować nowe pokolenie graczy karnych. Niedopuszczamy do żadnych odchyleń w wyznaczonym programie, chcemy wychować graczy, a nie primabaleriny.

Na przyszły rok przewidujemy pewne zmiany, mianowicie zwycięzcy grup będą między sobą walczyć systemem eliminacyjnym, dla panienek będzie oddzielna nagroda.

K. Gr.



DRUŻYNA R. K. S. „RYWAL" PRZY FABRYCE FIR. E. WEDEL.
zdobyła tytuł vice-mistrza w pięcioboju.



43 KOLARZY WILEŃSKICH
brało udział w biegu ulicami miasta. Zwyciężył Chochłowicz (pośrodku) przed Jasińskim, Szymanowiczem, Kalinowskim i Serbejem.



OGROMNA RÓŻNICA WZROSTU
bije w oczy między dwiema najszybszemi pływaczkami świata ten Ouden (Hol.) i H. Madison (USA). Amerykanka, zwyciężczyni na 100 mtr. st. dow., podobno przechodzi na zawodostwo.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa. Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" nr. 8.02.40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72.
Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2.
REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI